Nr. 20. Czwartek, 27 Stycznia 1910. Rok 100.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **10 hal.**, pocztą **16 hal.** — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. **10**. — Ekspedycya miejscowa w biurze dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.
Reklamacye otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi Nr. 88.

Prenumerata

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	32 K,	**ćwierćrocznie**	8 K — h,	**rocznie**	24 K,	**ćwierćrocznie**	6 K,
półrocznie	16 K,	**miesięcznie**	2 K 70 h,	**półrocznie**	12 K,	**miesięcznie**	2 K.

W Niemczech **3 K 20 h** miesięcznie. We wszystkich innych państwach **3 K 80 h** miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h**, drudzy **60 h**. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8 K**.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **20 hal.**
Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.
Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników **Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9.** W Paryżu wyłącznie Agencya: C. Adam (V. de Raczkowski) 38 Rue de Varenne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 21 stycznia b. r. zamianować najmiłościwiej wiceprezydenta sądu obwodowego w Tarnowie. Józefa Dobrowolskiego, prezydentem sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 15 stycznia b. r. zamianować najmiłościwiej pozostającego w służbie Ministerstwa rolnictwa radcę leśnictwa Rudolfa Fischera. starszym radcą leśnictwa.

P. Minister spraw wewnętrznych zamianował zwyczajnym członkiem stałej Rady przybocznej dla spraw obrotu środkami spożywczymi na przeciąg funkcyjny trzech lat od 1910 do 1912. profesora hygieny dr. Odona Bujwida, naczelnika Zakładu badania środków spożywczych w Krakowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Romualda Dąbrowskiego z gimnazyum w Samborze do II. gimnazyum polskiego w Tarnopolu. Mieczysława Słobódzkiego z I. gimnazyum polskiego w Stanisławowie do II. gimnazyum polskiego tamże, Franciszka Wojakowskiego z gimnazyum ruskiego w Stanisławowie do gimnazyum w Jarosławiu, Eugeniusza Spittala z I. gimnazyum polskiego w Stanisławowie do II. gimnazyum polskiego w Tarnopolu, Zygmunta Stelmachniewicza z I. gimnazyum polskiego w Stanisławowie do polskiego gimnazyum w Kołomyi, Franciszka Sokołowskiego z gimnazyum w Samborze do filii gimnazyum w Stryju, Alfreda Ujejskiego z gimnazyum w Stryju do gimnazyum w Samborze, Józefa Gomółkę z I. gimnazyum do II. gimnazyum w Nowym Sączu, Zygmunta Ziemiańskiego z II. gimnazyum do I. gimnazyum w Nowym Sączu, Kazimierza Szymborskiego z I. gimnazyum do II. gimnazyum w Nowym Sączu, Zygmunta Sikorskiego z II. gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum w Brodach, Józefa Krudowskiego z Wadowic do II. gimnazyum w Nowym Sączu, Juliana Zaleskiego z I. gimn. polskiego w Stanisławowie do gimn. w Jaśle, Mateusza Kasprżaka z gimnazyum w Brodach do gimnazyum w Złoczowie, Jana Walasa z gimnazyum w Brodach do gimnazyum w Trembowli. Lesława Chlebka z gimnazyum polskiego w Kołomyi do gimnazyum w Trembowli, Józefa Bajera z gimnazyum w Samborze do gimnazyum w Sanoku, Władysława Cyankiewicza z II. gimnazyum w Nowym Sączu do IV. gimnazyum we Lwowie; zamianowała zastępcą nauczyciela Bronisława Piątkiewicza w I. gimnazyum w Nowym Sączu i Walentego Golenię w II. gimnazyum w Nowym Sączu.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Jana Wojtunika z gimnazyum w Brzeżanach do gimnazyum w Sokalu; Izydora Jeluka i Eugeniusza Hłuszkiewicza z gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu do gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Kołomyi; Wawrzyńca Główkę z gimnazyum II. z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu do gimnazyum w Mielcu.

Gal. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła praktykanta pocztowego. Stanisława Dzierzyńskiego. ze Lwowa do Tarnobrzega.

Bronisław Wirstlein, rządowo upoważniony inżynier budownictwa z siedzibą urzędową w Drohobyczu, złożył dnia 8 stycznia 1910 przepisaną przysięgę.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 26 stycznia.

SEJM.

(66 posiedzenie I. sesyi IX. peryodu).

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu, które JE. P. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni otworzył o godzinie 8·30, toczyła się w dalszym ciągu dyskusya ogólna nad trzema rubrykami budżetu: Rubr. IV. (Dobroczynność). rubr. V. (Oświata i sztuka) i rubr. VI. (Pomniki historyczne).

P. Skwarko kontynuując swą mowę, przerwaną na posiedzeniu przedpołudniowem. twierdził, że nietylko Rady szkolne miejscowe, lecz w wyższym jeszcze stopniu Rady szkolne okręgowe i Rada szkolna krajowa uprawiają „w sposób podstępny“ system polszczenia ruskiej ludności. Zdaniem mowcy. dzieje się to przez zakładanie szkół polskich w gminach, w których Rusini mają znaczną większość, przez posyłanie dzieci ruskich na rozmaite nabożeństwa do kościoła. na obchody rocznic powstania polskiego, Konstytucyi Trzeciego Maja i różne polityczne manifestacye polskie.

Podniósłszy z kolei. że zdarzały się wypadki. iż nauczyciele-Polacy publicznie wobec uczniów naśmiewali się z obrządku ruskiego i języka ruskiego, żalił się w dalszym ciągu na to, że ruscy nauczyciele, jakkolwiek złożyli egzaminy z odznaczeniem, muszą całemi latami czekać na posady, gdy natomiast nauczyciele polscy otrzymują posady zaraz. Następnie żalił się jeszcze p. Skwarko na brak inspektorów narodowości ruskiej i na brak seminaryów z językiem wykładowym ruskim.

Z kolei zabrał głos p. Stanisław Henryk hr. Badeni. Mowca podniósł na wstępie swego przemówienia, że dyskusya szkolna należy zawsze do najważniejszych chwil w dziejach każdej sesyi Sejmu galicyjskiego z dwu względów: raz dlatego. że z budżetu naszego, który dochodzi już do 60 milionów koron, znaczna bardzo część, bo 23 milionów idzie na cele szkolnictwa ludowego, a powtóre dlatego, że najgłówniejszym warunkiem bytu każdego narodu i społeczeństwa jest praca nad oświatą, która jest pracą nad podstawami przyszłości.

Zaznaczywszy z kolei, że większość tego Sejmu i Sejmów dawniejszych od lat 40 pod względem działalności na polu szkolnictwa ludowego śmiało może powiedzieć, że żaden rok nie był *sine linea*, podniósł następnie. że Sejm nasz zastał w kraju 3000 klas i 160.000 uczniów. dziś zaś doprowadził do 12.000 klas i 1.100.000 uczniów. Gdyby ta większość — ciągnął mowca dalej — nic innego dobrego o sobie powiedzieć nie mogła, to i tak bezstronny sędzia musiałby orzec, że Sejm ten i większość jego dobrze zasłużyły się sprawie publicznej. (Brawa). Gdy więc dziś rano p. Makuch zażądał jasnej odpowiedzi od tej Izby. jak się zapatruje na objęcie przez Państwo ciężarów szkolnictwa ludowego. to odpowiedź mieć może tak jasną i tak rychłą, jak tylko sobie życzy: Nie i jeszcze raz nie! (Huczne brawa).

Mowca nie chce w tej chwili roztrząsać, czy ciężarom, jakie kraj ponosi na cele szkolnictwa, odpowiadają w zupełności pra-

8)

AMEN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

III.

(Ciąg dalszy).

Pan Edward, traktowany z zimną grzecznością przez divę, a z lekceważącą, lekką ironią przez markiza, próbował zrazu odzyskać poprzednie względy. lecz przekonawszy się. że to zachód daremny, umocnił ducha swego słowy Zarathustry. że „gdzie kochać nie można, tam należy mijać“. — spakował manatki i — wyjechał, żegnany tylko owacyjnie przez szeregi garsonów hotelu „Recchino“, w którym ulokował się był, w nadziei rozkosznego pobytu, na czas dłuższy.

O tem wszystkiem jednak nie wspominał oczywiście pan Edward przyjaciołom swoim. aby zaś nikt do dna duszy jego nie zajrzał, zapadał teraz. według recepty Nietzschego, w owo „długie, światłe milczenie“, w którem pogrzebał rozczarowanie swoje i doznany zawód.

Pani Anna zaś przyjęła go z gestem królowej. Wyniosła, dumna, blada, pełna godności. I zadziwiła go. Spodziewał się wymówek, wyrzutów, może scen histerycznych i spazmów. Nic z tego. Jakiś zimny spokój na marmurowej twarzy. O sobie ani wspomniała; ani o eksperymencie z morfiną, ani o późniejszej niemocy.

Czuła pani Anna za sobą oparcie w powszechnie okazywanej jej sympatyj; na seryo brała słowa, potępiające męża. I uznawała się od niego silniejszą. Że zaś każda kobieta, skoro uczuje swą przewagę. nie powoduje się nigdy wspaniałomyślnością, lecz tę przewagę natychmiast okazać usiłuje, przeto i pani Anna, jakkolwiek jeszcze i teraz nie wiedziała, co w ostateczności uczynić jej wypadnie, próbowała na razie upokorzyć męża pogardliwem, obojętnem milczeniem. Drżała jednak na myśl, co się stanie, gdyby mąż to milczenie złamać usiłował. Wprawdzie już w takiem usiłowaniu byłby jej tryumf, ale za mały. Należało okazać opór, na usiłowanie odpowiedzieć lekceważącą obojętnością.

Od domowego lekarza i znajomych dowiedział się dopiero Edward o zamachu morfinowym, co bądź co bądź, uczyniło na nim wrażenie. Pochlebiło to jego próżności, a zarazem obudziło pewnego rodzaju współczucie, połączone z uznaniem.

— Nie spodziewałem się tego po niej — pomyślał — Przecie ta „śpiąca siostra“ ma jakąś energię...

To uznanie przyszło mu tem łatwiej. że pewnego wieczoru zauważył. iż pani Annie z bladością i milczącym smutkiem było bardzo do twarzy.

— Wcale.... wcale ładna.... — pomyślał.

Żal, powzięty do Włoszki, usposobił go patryotycznie:

— Przecież te Polki mają swój urok odrębny.... Mało temperamentu, ale urok jest....

— Słyszałem, że chorowałaś?... — spytał.

— Trochę.... — brzmiała krótka odpowiedź.

— Dlaczego nie powiedziałaś mi o tem?

— Drobnostka.... nie było o czem wspominać....

— Jesteś mizerna....

— Zdaje ci się.

I już zaraz wypadła z roli. Zamiast się utrzymać na odpornem stanowisku. które widocznie sprawiało efekt, podniosła na męża wzrok, rozpłomieniony długo tłumionym gniewem i zaatakowała złośliwie:

— Za to ty doskonale wyglądasz!... Widocznie służy ci włoskie powietrze....

Atak był krótki i — nie powiódł się. Kilkudniowy przymus w noszeniu maski obojętności rozstroił nerwy. Z oczu trysnęły łzy. — znak kapitulacyi.

Edward przystąpił bliżej, ujął twarz zapłakaną w obie dłonie, pochylił się i zaczął zcałowywać łzy.

— No, no.... nie płacz. Nuno, nie płacz....

Już teraz nie łzy, ale głośne szlochanie, które wstrząsało całą postacią i nie pozwalało słowa przemówić.

Edward usiadł obok, objął ją ramieniem, i drżące. rozpłomienione wzruszeniem usta zamknął pocałunkiem. Całował i pieścił. jak nigdy....

Bez oporu z jednej, a bez prośby o przebaczenie, bez usprawiedliwienia się z drugiej strony, nastąpiło pojednanie....

Nazajutrz pani Anna wyrzucała to sobie gorzko i usiłowała zająć napowrót utracone wczoraj, pełne godności stanowisko.

Daremnie! Teraz pan Edward był tryumfatorem, a dumny był zwłaszcza z tego. że nie potrzebował „pochylać się przed małością“. co nawet Zarathustra czasem czynić musiał i na co się użalał. W poczuciu tej dumy. na wszystkie późniejsze wysiłki pani Anny, aby napowrót przywdziać odrzuconą w roztkliwieniu maskę godnej obojętności, odpowiadał niezbyt smacznymi żartami lub sarkazmem. Ponawiane odtąd często. zbyt często, próby łez i szlochania nie udawały się już zgoła. Pan Edward. rozzłoszczony wreszcie, rzekł raz krótko:

— Nudzisz mnie!

Trzasnął drzwiami, wyszedł z domu i wrócił nad ranem, wprost do swego gabinetu, gdzie odtąd kazał urządzić dla siebie sypialnię.

Ale widomym znakiem chwilowego pojednania małżonków, było przyjście na świat w rok potem córki. Stało się to w dzień święta Matki Boskiej Bolesnej. co pani Anna nie omieszkała podnieść, wśród potoków łez. jako dowód, że sama Opatrzność brała udział w smutkach jej małżeńskiego pożycia i chciała tem zaznaczyć, że dziecko to w srogiem strapieniu było poczęte. Uparła się też. aby w metryce, tak na upamiętnienie tego faktu, jako też na cześć jakiejś prababki. Hiszpanki, imię córki zapisane było po hiszpańsku: *Maria de los Dolores*. a w życiu nie Marynią czy Manią. lecz nazywać ją kazała Dorą.

Pan Edward nie sprzeciwiał się wcale.

— A niech się nazywa, jak się podoba. — co mnie to obchodzi!...

I nietylko imię. lecz i dziecko samo nie obchodziło go wcale. Uciekał teraz coraz częściej z domu i już wówczas rozpoczął pracę około skupiania wokół siebie duchów twórczych, zwolenników Wolnej Myśli. A tę myśl wolną należało propagować nietylko słowem, lecz i czynnym przykładem. Sposobności a i ochoty do tego nie brakło. Pan Edward, wyzwoliwszy się z przygnębiających wspomnień o pięknej włoskiej divie, przelatywał, jak motyl, z kwiatka na kwiatek, nie usiłując nawet zachować pozorów.

Ale pani Anna zdawała się już teraz zupełnie biernie zgadzać z swym losem. O morfinowych eksperymentach ani jej na myśl nie przyszło. Umiłowała spokój wśród dobrobytu, który jej pozwalał wychowywać dzieci bez utrudzenia, używać miłych, niezbyt natężających rozrywek i odpoczywać potem wygodnie, bez troski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Adam Krechowiecki.

wa tego Sejmu i czy zachowana jest zawsze zasada, że kto płaci, ten i rozkazuje. Mowca zaznacza tylko, że Sejm Austryi Dolnej i Wydział krajowy tamtejszy mają o wiele większe atrybucye, chociaż kraj ten nie ponosi stosunkowo tak wielkich ofiar na cele szkolnictwa.

Przeszedłszy z kolei do sprawy budowy szkół, zaznaczył mowca, że jemu osobiście owe 120 prc., które płacić ma gmina, wydają się ciężarem dość skromnym, który możnaby znacznie powiększyć. Niejasną tylko, zdaniem mowcy, jest odnośna ustawa. W szczególności trudno mowcy zgodzić się z taką interpretacyą, że gmina, która zapłaciła 120 prc. i ma grunt odpowiedni, musi bezwzględnie i bezwarunkowo otrzymać bezzwrotny zasiłek na budowę szkoły, gdyż w takim razie ów fundusz 10 milionowy, przeznaczony na budowę szkół, wystarczyć by nie mógł. Można postępować tu tylko w miarę rozporządzalnych funduszów.

Wyraziwszy następnie zdanie, że co do tych kwestyj, dla których Rada szkolna krajowa, w myśl życzeń Sejmu urządza ankiety, Sejm powinien z decyzyą swą wstrzymać się, póki ankiety owe odpowiedniego nie wydadzą rezultatu, podniósł w dalszym ciągu, że w dwu sprawach ankiety te zajęły już bardzo wybitne stanowisko, a mianowicie w sprawie zbliżenia do siebie obu typów szkół i w sprawie nauki języka niemieckiego.

Jedna z przyszłych ankiet ma się zająć stosunkami prawnymi stanu nauczycielskiego.

Pod tym względem mowca wskazuje na trzy kwestye, które zasługują na specyalną uwagę. Pierwszą jest rewizya naszego systemu klas płacy, której domaga się całe nauczycielstwo. Następnie ważna jest sprawa nauczycieli szkół wydziałowych. Obecnie ma tę kwalifikacyę 1690 nauczycieli, posad zaś nauczycieli wydziałowych w kraju jest zaledwie 370. Oczywiście, że należy dążyć do tego, aby dla tych nauczycieli o wyższym poziomie wykształcenia stworzyć także odpowiednie posady. Pod tym względem mowca porusza myśl, ażeby kreowano posady wydziałowe w V. i VI, klasie szkół pięcio i sześcioklasowych, które to klasy odpowiadają prawie zupełnie szkołom wydziałowym.

Trzecią kwestyą, może najpopularniejszą, jest kwestya podwójnych etatów. Liczba nadetatowych nauczycielek w miastach przewyższa o kilkakroć liczbę etatowych. Jestto stan anormalny i spodziewać się należy, że Rada szkolna krajowa weźmie pod uwagę kwestyę kreowania podwójnych etatów przy szkołach miejskich, a odpowiednie wnioski w miarę, o ile to uzna za potrzebne, przedłoży Sejmowi.

Co się tyczy popularnego wśród nauczycielstwa ludowego hasła pragmatyki służbowej, sądzi mowca, że idzie tu raczej o tytuł, niż o rzecz samą. Zdaniem mowcy, gdyby wydano dotychczasowe ustawy pod tym tytułem, życzenia nauczycielstwa byłyby w znacznej części zaspokojone.

Co się tyczy kwestyi szkół mniejszości, to, zdaniem mowcy, czy prędzej, czy później, trzeba będzie zająć się tą sprawą w interesie obu narodowości. W szczególności trzeba będzie się zastanowić nad tem, czy należy zmienić dotychczasową zasadę i dopuścić zakładanie szkół mniejszości nawet wbrew woli większości, czy też stworzyć ustawę, która zastępowałaby w pewnych wypadkach tę wolę. Na tym punkcie — wedle mowcy — można będzie dojść do porozumienia i kompromisu i Sejm będzie musiał zająć się tą sprawą.

Dzisiaj szkoły mniejszości zakładać można albo drogą wpływów, albo też przez pomoc prywatną. Mowca składa przy tej sposobności podziękowanie i wyraża pełne uznanie Towarzystwu „Szkoły ludowej“ za pracę w zakładaniu szkół mniejszości.

Omawiając następnie krytykę posłów ruskich, wypowiedzianą pod adresem Rady szkolnej krajowej i większości sejmowej, podniósł mowca z naciskiem, że stosunek wzajemny Rady szkolnej krajowej i większości sejmowej jest jak najlepszy i że Rada szkolna krajowa może liczyć zawsze na pełne zaufanie Sejmu.

Jeżeli — kończył mowca — padły tu słowa o działalności większości sejmowej nie całkiem parlamentarne i ze strony ruskiej wyrażano dla niej niezadowolenie, pozwolę sobie stwierdzić, że rzecz ma się przeciwnie. Panowie składacie nam największy dowód zaufania przez to, że głosując przeciwko budżetowi, jesteście pewni o byt waszych szkół. (Oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

P. T. Staruch zarzucił przedewszystkiem Polakom, że wobec Rusinów w dziedzinie szkolnictwa prowadzą dwulicową politykę przez to, że dając im z jednej strony szkoły, chcą ich mimo to wychować w ciemnocie. Szkoła bowiem taka, jak ją pojmują Polacy, jest tylko przedmiotem odrazy i nienawiści u ruskiego chłopa i w takich warunkach, jakkolwiek ogromnie wiele kosztuje, nie może przynieść żadnej korzyści. Co do budowy szkół stwierdza mowca, że ciężary na nie ponoszą przeważnie gminy bez udziału obszaru dworskiego.

Podniósłszy z kolei rzekome szykany, na jakie narażeni są uczniowie narodowości ruskiej w całym szeregu gimnazyów, przeszedł następnie mowca do sprawy uniwersyteckiej i oświadczył, że naród ruski nie da sobie wydrzeć należnych mu praw i domagać się musi dla siebie jak najwyższej oświaty, gdyż bez inteligencyi tak, jak bez generałów w wojsku, niczego nie osiągnie.

Ale Polacy — ciągnął mowca dalej — nietylko, że nie dają szkół, ale hamują istniejącą już oświatę. Wydają przez podstawione, spodlone indywidua pisma i broszury, które rozchodzą się pomiędzy ciemny lud i szerzą tam nienawiść, obrzucając inteligencyę ruską błotem. Ruskiego *Selanyna* wydaje człowiek karany 44 razy za kradzież, który za wasze pieniądze wyśmiewa się z posłów ruskich, i tu jakby dla ironii siada na zaszczytnem miejscu w ławie dziennikarskiej. To jest ohyda, co ta sobaka wypisuje!

JE. P. Marszałek krajowy: Proszę pana posła nie używać takich wyrazów o osobach, które nie są obecne na sali i nie mogą się bronić!

P. T. Staruch: O sobace trudno inaczej się wyrazić!

JE. P. Marszałek krajowy: W takim razie wzywam pana posła do porządku!

P. T. Staruch zakończył swe przemówienie wyrażeniem zdania, że Polacy znajdą w Rusinach tylko wtedy przyjaciół, jeżeli dadzą im szkoły ruskie, ruskie gimnazya i ruski Uniwersytet.

Następnie zabrał głos Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. dr. Ignacy Dembowski i w przeszło półtoragodzinnej mowie, przerywanej oklaskami i brawami, polemizował z zarzutami, uczynionymi w toku dyskusyi pod adresem Władz szkolnych.

Podniósłszy na wstępie swego przemówienia, że zainteresowanie się sprawami szkolnemi jest objawem pocieszającym, a krytyka, choćby ostra, nie jest szkodliwa, jeżeli nie jest tendencyjna, lecz owiana życzliwością dla sprawy, wykazał przedewszystkiem zupełną bezpodstawność zarzutu, jakoby nie było szkół ruskich, a tylko utrakwistyczne szkoły ludowe we wschodniej części Galicyi. Utrakwizm — ciągnął mowca — istnieje tylko w seminaryach nauczycielskich we wschodniej Galicyi i w dwu gimnazyach prywatnych, w Jaworowie i w Rohatynie, niema zaś go w blisko 2400 szkołach, w których wykłada się wszystko w języku ruskim, a język polski jest tylko obowiązkowym przedmiotem nauki, tak jak naodwrót język ruski we wschodnio galicyjskich szkołach polskich, albo niemiecki we wszystkich szkołach 4 klasowych polskich zachodniej Galicyi. Należałoby tedy zaprzestać szerzenia legendy o utrakwizmie szkół ruskich.

Niesłuszny jest również podniesiony przez posłów ruskich zarzut, jakoby Rusini nie mieli w Radach szkolnych okręgowych odpowiedniego zastępstwa, z wyjątkiem przedstawiciela gr. kat. wyznania. Mowca musi stwierdzić, że w wielu Radach szkolnych okręgowych przedstawiciele stanu nauczycielskiego są narodowości ruskiej, w Radach szkolnych miejscowych zaś, o ile idzie o gminy ruskie, reprezentanci rad gminnych są wyłącznie narodowości ruskiej.

Co się tyczy zarzutu, że seminaryów czysto ruskich niema, to mowca przyznaje, że na mocy ustawy z r. 1901 tak jest w rzeczywistości. Stan ten odpowiada jednak stosunkom, gdyż we wschodniej części kraju potrzebni są nauczyciele, którzy mogliby wykładać w obu językach krajowych. Zresztą byłoby to dla nauczycieli-Rusinów bardzo niekorzystne, gdyby wykluczeni byli od nauczania w szkołach polskich, bo tem samem byliby wykluczeni od posad w większych miastach, posad korzystniejszych i lepiej dotowanych.

Niesłuszny jest również zarzut, podniesiony przez jednego z posłów narodowości ruskiej, jakoby do seminaryów nauczycielskich niechętnie przyjmowano Rusinów. Mowca przytaczając cały szereg dat statystycznych, wykazuje na ich podstawie, że w seminaryach nauczycielskich w Stanisławowie, Samborze, Zaleszczykach, Sokalu i Czortkowie jest procent uczniów narodowości ruskiej większy, niż uczniów narodowości polskiej. Mniej jest wprawdzie kandydatek stanu nauczycielskiego narodowości ruskiej w seminaryach żeńskich, przyczyną tego jest jednak to, że mniej zgłasza się Rusinek. Co więcej daty statystyczne wykazują, że zarówno w seminaryum lwowskiem, jak i przemyskiem procent przyjętych Rusinek był znacznie większy od procentu zgłaszających się. Jak z powyższego przedstawienia stanu rzeczy wynika, nie może być mowy o tendencyjnem postępowaniu władz szkolnych wobec Rusinów i pod tym względem.

Co się tyczy mniejszej liczby szkół ruskich czteroklasowych, zauważa mowca, że szkoły te znajdują się po największej części w miastach, gdzie Reprezentacye miejskie, rozstrzygające o języku wykładowym, uchwalają język polski. Mimo to jednak było już dotychczas 40 takich szkół ruskich. Obecnie wprowadza się też plany 4-klasowe do licznych

---

15)

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

PIOTR CAHUZAC.

(Georges Beaume: „Pierre Cahuzac“).

VII.

(Ciąg dalszy).

Nie namyślając się zbliżył się i wszedł do wnętrza. Kamila, jakby w obawie ciekawych oczu z ulicy, drzwi za nim zamknęła. Byli sami.

— Nigdzie się pani nie pokazuje.... — zaczął Piotr, zająwszy miejsce w wygodnym fotelu p. Cezara. — Sądziłem, że pani będzie bardziej ciekawa przypatrzeć się teraz bliżej tym okolicom, na które pani patrzyła niedawno oczkami dziecka....

— Jeszcze czas na to — odrzekła ona z uśmiechem.

— To prawda. Pani taka młodziutka. Ileż jeszcze rzeczy czekać panią może w przyszłości....

— O przyszłości nie myślę wcale. Żyję urokiem teraźniejszej chwili, rozkoszując się spokojem i ciszą....

Piotr w upojeniu słuchał dźwięku jej głosu, patrzał na jej uroczą postać. Po chwili obojętnej rozmowy, zamilkli oboje, w dziwnem rozmarzeniu, które połączyło ich myśli i pragnienia.

Wreszcie on szepnął:

— Przyszłość.... ja o niej marzę.... Co ona nam obojgu przyniesie?....

I znowu cisza. Na to pytanie, które zdawało się łączyć ich przyszłe losy, nie było odpowiedzi. Kamila opuściła głowę na pierś dyszącą silnie, on zaś zbliżył się do niej i ujął jej drobną rękę w rozpalone swe dłonie. Ona zrazu chciała ją cofnąć, lecz uśmiech Piotra był silny i tak niewolący, że nie zdołała tego uczynić. Ten niemy uścisk wypowiedział im obojgu więcej, niżby to mogły uczynić słowa, których wymówić nie śmieli.

Nagle rozplotły się ich dłonie. W progu ukazał się p. Cezar i odrazu powitał Piotra mymówką, że nie ustaje w swej agitacyi.

— Jeżeli, mimo to — dodał — pozostaję twoim przyjacielem, to jedynie w nadziei, że przecież zdołam cię pohamować i z czasem poprawić. Jestem zresztą pewny, że ty mnie jeszcze potrzebować będziesz przeciw tym samym żywiołom, które niebacznie podniecasz.... Przecież im nie zaimponuje i nie wystarczy chyba ten szmatek ziemi, który ty posiadasz....

Piotr, dotknięty niemile tem przypomnieniem szczupłości swego majątku, umilkł chmurny i wkrótce pożegnawszy się, odszedł.

A tegoż wieczoru p. Cezar, pozostawszy sam na sam z żoną, począł, podobnie jak Piotr, mówić także o przyszłości. — Nie o swojej, bo tę widział już w granicach bardzo szczupłych. Ale on pragnął, aby przyszłość Kamili była jak najbardziej promienną.

— Pragnę — mówił — patrzeć z tamtego świata na twoje szczęście, przy młodym, pięknym, kochanym i kochającym mężu, którego twe serce wybierze....

Pomimo protestów Kamili, powtarzał jej to ciągle, kreśląc obrazy tego przyszłego szczęścia. A gdy odszedł, złożywszy pocałunek na jej czole, — pozostawił ją z duszą pełną łez, lecz i radosnych przeczuć.

Część druga.

I.

Od dwu miesięcy Amelia Aubesquier spoczywała już w grobie. Śmierć ta, która przyszła niemal nagle, wywarła na Piotrze niezwykle silne wrażenie. Czuł się wprawdzie swobodniejszym, niejako wyzwolonym z więzów, które go krępowały, ale doznawał, jakby wyrzutów sumienia, które go przygnębiały, co sprawiało, że teraz częściej szukał towarzystwa siostry, mocno dotkniętej śmiercią istoty, do której serdecznie była przywiązana. Oboje zarówno zaniepokojeni byli zachowaniem się starego Aubesquiera. Śmierć córki spadła na niego jak grom. Ponury i milczący, nie wypowiadał wprawdzie wyraźnie swych żażaleń, ale chmurny wyraz twarzy i błyski nienawiści w oczach nic dobrego nie wróżyły.

Pewnego południa Piotr w towarzystwie siostry przechodził przez pola, zalane promieniami upalnego słońca. Mijali zamek Cantagril, a Piotr chciwem okiem obejmował całą piękną posiadłość p. Cezara.

— Boże! — westchnął głośno — co to za cudowny majątek! Posiadając go, ileż to rzeczy dokonać można!

— Mamy przecież dosyć dla siebie — odpowiedziała spokojnie Wiktoryna — a mojem zdaniem, ta nasza mierność stanowi właśnie nasze szczęście....

— O, nie! — zawołał Piotr. — Ja czuję, że tylko posiadanie wielkiego majątku mogłoby mi przynieść zadowolenie. Bogactwo samo w sobie stanowi rozkosz i piękno....

— A twoje teorye?... — zauważyła Wiktoryna nieśmiało.

Piotr ręką machnął.

— Co znaczą teorye? — Przestałyby mnie dręczyć, gdyby.... Bo widzisz, teorye te są dzisiaj mojem wymarzonem bogactwem, ale gdybym je rzeczywiście, nie w marzeniach tylko posiadał, a w dodatku, tak piękną żonę, jak Kamila.... Cóżby to był za raj!

— Co ty pleciesz? Kamila?...

— Cóż w tem byłoby nadzwyczajnego? Jest przecież dzieckiem ludu....

Wiktoryna struchlała. W tej chwili, po raz pierwszy, zrozumiała, jakie żądze przepalały serce brata i przeraziła się.

— Kamila.... Kamila..... — powtarzała szeptem.

— Zazdroszczę Cezarowi! — wybuchnął nagle Piotr.

— Ty.... ty.... ośmielasz się kochać Kamilę?... — wyjąkała Wiktoryna.

— Tak! — potwierdził on z mocą. — Nie utaję już tego ani przed sobą, ani przed tobą, — kocham ją i jestem pewny, że i ona mnie kocha....

— Ależ to potworne! — zawołała Wiktoryna. Czuła, że nogi trzęsą się pod nią i nie mogąc iść dalej, przysiadła na wzgórku, przy drodze.

Piotr stanął przed nią i mówił dalej z wzrastającą gwałtownością. Raz rozpocząwszy szczere wyznanie, czuł, że się już powstrzymać nie zdoła i że wypowiadanie ciężących mu oddawna na duszy myśli, przynosi mu ulgę.

— W czemże ty upatrujesz tę potworność? — spytał.

— Ale przecież — bąknęła ona — pan Cezar taki zacny... który ciebie tak kocha.

— I ja go cenię, poważam i nawet kocham. — I właśnie dla tego, że on jest taki dobry, przypuszczam, nawet pewny jestem, że on w głębi swej duszy, myśląc o nadchodzącej swej śmierci — przecież o tem myśleć musi — a pragnąc szczęścia Kamili, kojarzy nas nieraz w przyszłości.... Zapewniłby tem samem nietylko dobro i dalszy rozwój swego majątku, ale zabezpieczyłby zarazem przyszłość tej, którą kocha jak własne dziecko....

— Szalone marzenie! — mruknęła Wiktoryna i dźwignęła się raptownie z ziemi, na zakręcie bowiem drogi, ujrzała zbliżającego się p. Cezara.

Ten już z daleka pozdrawiał ich uprzejmie.

— Jak się macie? — zawołał wesoło, zbliżywszy się. — Cóż tak zapatrzyliście się na Cantagril.... Jestem pewny, że Piotr mi zadrości....

Śmiał się, uderzając Piotra poufale po ramieniu.

— Zgadł pan — odparł Piotr, śmiejąc się również. — Zazdroszczę panu.

— No, no, miej cierpliwość — tymże samym żartobliwym tonem mówił Cezar, — poczekaj, aż oczy zamknę.

Żartował, chociaż nie czuł się dobrze. I wnet użalać się począł na kaszel, który w dzień i w nocy go prześladował. Zawezwany doktor Martin, nie wiele przyniósł mu ulgi. I wnet potem począł czynić wymówki:

— Dlaczego tak rzadko przychodzicie do nas.... Godziłoby się starego odwiedzić, a Kamila byłaby tak rada.... No, zabieram was do siebie.

Kamila, usłyszawszy głosy nadchodzących, wybiegła naprzeciw i powitała serdecznym uściskiem zmieszaną Wiktorynę, której brzmiały ciągle w duszy zuchwałe zwierzenia brata.

— Jakaż to miła niespodzianka! — wołała Kamila.

— To nie oni, lecz ja ci ją sprawiłem, — ozwał się p. Cezar. Wyobraź sobie, spotkałem ich na drodze, przypatrujących się naszej rezydencyi.... Piotr pałał zazdrością....

— Doprawdy jest czego! — rzekła śmiejąc się Kamila. — Bo tu nietylko pięknie, ale i zupełny spokój.... szczęście....

Podczas śniadania przy stole rozmowa potoczyła się swobodnie. Przez otwarte okna dolatywał świergot ptasząt i widzieć było można cudowny krajobraz, roztaczający się dokoła.

Podczas gdy inni rozmawiali wesoło, p. Cezar umilkł nagle i wzrokiem zatonął w zbłękitnionej dali krajobrazu. Opanowała go tęsknota i jakieś dziwne rozmarzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkół tam, gdzie niema na razie warunków przekształcenia ich na rzeczywiste szkoły 4-klasowe. Przed 1 września ubiegłego roku zaprowadzono takie plany w 19 szkołach, a od 1 września r. z. jeszcze w 17 dalszych szkołach. Jest więc w tym kierunku bardzo znaczny postęp.

Co do dalszego zarzutu, podniesionego w toku dyskusyi, że dzieci wiejskich nie dopuszcza się do szkół miejskich, stwierdza mowca z naciskiem, że zarzut ten nie dotyczy wyłącznie wschodniej części kraju, a następnie, że nie można o to winić Rad miejskich, które walcząc z trudnościami w pomieszczeniu własnych dzieci szkolnych, nie chcą wynajmować osobnych lokali dla dzieci obcych. Niektóre gminy poradziły sobie w ten sposób, że weszły w porozumienie z gminami wiejskiemi tak, że te ostatnie płacą pewną kwotę za wynajem lokalu. Tą drogą możnaby w niejednym wypadku sprawę załatwić.

Co do języka wykładowego w szkołach, stwierdza mowca, że Rada szkolna krajowa musi trzymać się ściśle ustawy, a jedynie dla uniknięcia późniejszych zarzutów i rekursów stara się zawsze ściśle badać, czy odnośna uchwała Rady gminnej była legalnie powzięta.

Inna rzecz z klasami eksponowanemi w kilkunastu miejscowościach w różnych stronach kraju dla ludności osiadłej przeważnie na obszarze rozparcelowanym, ludności wyłącznie polskiej. Na prośby tej ludności, poparte przez Rady szkolne okręgowe, wprowadzono dla niej klasy tymczasowe z polskim językiem wykładowym. Ludność ruska nie podnosiła dotąd przeciw temu w wielu przypadkach żadnych zarzutów, nawet wyraźne uchwały w tym duchu zapadały, zwłaszcza, że Tow. „Szkoły ludowej“ dostarczało po największej części budynków i zabezpieczało potrzeby rzeczonej szkoły. Co do płac nauczycieli, to ponieważ gminy płacą tylko 6 proc. swych podatków z mocy ustawy, a nadwyżkę opłacał kraj już na ręce dotychczasowych sił, przeto na gminy żaden nowy ciężar nie spadł i do dalszych świadczeń nie mogły być zniewolone.

Mowca zapewnia, że o ile okażą się zażalenia uzasadnione, Rada szkolna krajowa nie omieszka ich uwzględnić, póki sprawa szkół mniejszości narodowych nie będzie ustawowo rozstrzygnięta.

Co do dalszego zarzutu, tyczącego się szkoły im. Szaszkiewicza we Lwowie, mowca może potwierdzić tylko wywody p. dr. Adama i podnieść, że niema w tej mierze żadnego *privilegium odiosum* Rusinów, bo we Lwowie z górą 30 klas polskich jest w podobnem położeniu, jak owe 3 klasy żeńskie szkoły im. Szaszkiewicza. P. Wiceprezydent wyraża jednak nadzieję, że gmina m. Lwowa tak hojnie łożąca na sprawy oświaty, w najbliższej przyszłości brak ten usunie, czy to w imię zasady równej miary, czy też nawet gdyby chciała stanąć na stanowisku gościnności.

Z kolei przeszedł mowca do rozpatrzenia licznych skarg podniesionych na inspektorów szkolnych. Inspektorowie szkolni — mówił p. dr. Dembowski — mają zadanie trudne, wymagające wiele taktu i zdolności specyalnych, których u kandydata, ubiegającego się o to stanowisko, z góry na pewne przewidzieć nie można. W szczególności w toku dyskusyi wspomniano o inspektorze kołomyjskim, który należy do sił najznakomitszych. Zarzucano mu mianowicie, że rozbija zorganizowane już szkoły 4-klasowe. Co do tego zarzutu mowca musi podnieść, że szło tylko o to, iż do niektórych szkół wprowadzono nieprawnie plan 4-klasowy, bo nauczyciele nie posiadali kwalifikacyi do uczenia języka niemieckiego. Niebawem jednak życzeniom ludności, pragnącej pobierać naukę języka niemieckiego, Rada szkolna krajowa uczyni zadość.

Również niesłuszny, zdaniem mowcy, spotkał zarzut inspektora żółkiewskiego, którego odezwaniu się w pewnym przypadku podsunięto intencye, nieprzychylne w sposób nieprzyjemny dla ludności ruskiej. Jestto jednak urzędnik niezwykłej energii, który zamierza w bieżącym roku zająć się budową aż 26 szkół, w tej liczbie znaczna większość jest szkół z językiem wykładowym ruskim.

Ciężki zarzut spotkał także inspektora okręgowego w Drohobyczu. W parlamencie miano opowiadać o nim fakt, który miał wycisnąć łzy całemu audytoryum.

P. T. Staruch: Jest na to świadek Ekscelencya Korytowski!

JE. dr. Korytowski: Płakać, nikt nie płakał.

P. dr. Dembowski: Jeżeli tak było w istocie, był to tryumf raczej wymowy, niż prawdy. Nauczycielce owej pozwolono na małżeństwo, ale dotąd ona z tego pozwolenia nie skorzystała, natomiast jest w toku przeciw niej śledztwo dyscyplinarne z powodu poważnych zarzutów. Jeżeli z tego powodu były łzy wylane, to były wylane bez powodu.

Jeden z posłów poruszył sprawę dawną już, bo jeszcze z r. 1906, odnoszącą się do okręgu zaleszczyckiego. Tam rzeczywiście zaszedł fakt smutny odebrania sobie życia przez nauczycielkę, ale wnioski posła, który wciągnął w dyskusyę tę sprawę, nie były zgodne z rzeczywistością. Inspektor „Bogu ducha winien“ nie zasłużył na ciężkie zarzuty, którymi go z tego powodu nękano.

P. dr. Makuch: Cała prasa o tem pisała!

P. T. Staruch: Cały świat o tem mówił!

P. dr. Dembowski: Dla uspokojenia tych panów, którzyby o tem wątpili, czy Rada szkolna krajowa w sprawie nadużyć inspektorów umie z całą energią wystąpić, gdzie tego potrzeba, mogę oświadczyć, że niedawno wydalono ze służby pewnego inspektora, który swych obowiązków nie spełniał sumiennie i zaufanie zawiódł, zatem ukarano go największą karą, jaka spotkać może urzędnika.

Co się tyczy sprawy ruskich podręczników, to zajmuje się nią w Radzie szkolnej krajowej aż dwu funkcyonaryuszy: radca Dworu Barwiński sprawą podręczników dla szkół ludowych, a nowy funkcyonaryusz inspekcyi krajowej, Rusin, sprawą książek szkolnych dla gimnazyów.

Co się tyczy dalszego zarzutu, braku szkół przemysłowych ruskich, stwierdza mowca, że jest obecnie w toku założenie szkoły zawodowej z językiem wykładowym ruskim w Delatynie, a w szkole kołomyjskiej język ruski służy do objaśnień i pouczeń, tak, że dzieje się tam w pełni zadość potrzebom ludności ruskiej.

Przeszedłszy następnie do omówienia uczynionego zarzutu w sprawie bezpłatnego rozdawnictwa książek, zauważył p. dr. Dembowski, że w myśl rozporządzenia ministeryalnego, ilość tych książek według normy obowiązującej, wynosi zawsze ani mniej ani więcej tylko 25 prc. książek sprzedanych, zatem nie może być mowy o jakiejś krzywdzie. Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, jak pozbawione podstawy są zarzuty, które jednemu z najpoważniejszych posłów ruskich podobało się streścić w słowie „mord“(!) przez Radę szkolną krajową swem postępowaniem popełniany na ruskim narodzie. Takie słowa przywodzą na pamięć łacińską maksymę: *qui manu probat, nihil probat*, lub niemiecki zwrot o pocisku, który sięga po za cel, a więc chybia celu.

W dalszym ciągu swego przemówienia dotknął p. dr. Dembowski sprawy szkoły w Sokołówce, którą posłowie ruscy nazwali „polską Wrześnią“. Mowca oświadczył, że przeprowadzone w tej sprawie ścisłe dochodzenia wykazały, że zawinił tam młody nauczyciel, zaledwie ukończony seminarzysta, zbytnią gorliwością w stosowaniu obowiązujących przepisów. Ukarał on chłopców kilkakrotnie za niesforność, popełnioną przy sposobności odmawiania modlitwy. Rada szkolna krajowa ze względu na drażliwość sprawy nie poprzestała jednak na dochodzeniach już przeprowadzonych, lecz wysłała na miejsce krajowego inspektora szkół i nauczyciela owego, który ma na swe wytłumaczenie niedoświadczenie, przeniesiono z tej szkoły. Zastosowano tu zaś szczególną ścisłość i stanowczość, aby nikt nie mógł wątpić, że wszelkie postąpienie, które mogłoby być tłumaczone jako lekceważenie, czy nieposzanowanie czy narodu ruskiego, czy obrządku gr.-kat. w szkole, jest rzeczą przez Radę szkolną krajową bezwzględnie potępianą i w miarę okoliczności surowo karaną.

Nie wiem — ciągnął mowca dalej — czy wypadek wspomniany zasługiwał na miano „Wrześni“, ale wiem to, że postąpienie władz, które miały decydować o Wrześni, nie było takie, jak postąpienie naszej Władzy szkolnej krajowej. (Huczne oklaski).

W sprawie budowy nowych szkół wykazuje mowca cyfrowo ile już z funduszu 10-milionowego wydano na nowe budynki, przyczem oświadcza, że po wydaniu całej tej kwoty, pozostanie jeszcze bardzo wiele gmin bez budynków szkolnych. Dlatego przestrzegając ustawy Rada szkolna krajowa baczyć musi, aby zasiłek krajowy dostawał się tylko gminom, które odpowiadają w zupełności wymaganym warunkom.

P. dr. Makuch przytoczył sprawę Stawczan pod Lwowem, w której nawet interwencya ówczesnego Ministra JE. Abrahamowicza nie skutkowała. Mowca wdzięcznym jest za przytoczenie tego faktu, dowodzącego tylko, że nawet poparcie najwyższego, Radzie szkolnej najżyczliwszego dostojnika nie może pomódz niesłusznej sprawie, podobnie jak poparcie posła, najbardziej wrogo występującego przeciw Władzy szkolnej, nie może słusznej zaszkodzić.

Mowca zapowiada w dalszym ciągu swej mowy, że o ileby przepisy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół potrzebowały rewizyi, uwzględniającej podnoszone żale i życzenia, da po temu sposobność ankieta, którą Rada szkolna krajowa zwoła w najbliższym czasie dla sprawy budynków szkolnych.

Reasumując swoje wywody, podnosi mowca, iż niepodobna mówić, jak to czynił jeden z posłów ruskich, o jakimś systemie, wrogim dla ludności, lub którejkolwiek jej części ze strony Rady szkolnej krajowej. Jedynym systemem, do którego mowca się przyznaje, jest ścisłe wykonywanie ustaw i godzenie go zawsze z dobrem ludności.

Wspomniawszy wkońcu o przedłożonem Sejmowi sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej z jej czynności za czas ubiegły, z którego wynika między innemi, że w ubiegłym okresie przybyło szkół czynnych 143, ubyło nieczynnych 14, a przybyło sił ukwalifikowanych 1054, ubyło nieukwalifikowanych 274, że liczba szkół już zbudowanych z milionowego funduszu wynosi 330, a wydane orzeczenia organizacyjne obniżają ilość gmin bezszkolnych w sposób dotąd wręcz niebywały z niedawnych 625 do 263, wyraził p. dr. Dembowski nadzieję, że Izba poweźmie stąd wyobrażenie o znacznym postępie na polu szkolnictwa i przyzna może Radzie szkolnej krajowej prawo, by wspominając o swej działalności w ostatniem roku powiedziała: *Diem non perdidi*. (Huczne oklaski i brawa).

JE. P. Marszałek krajowy: Według §. 18 regulaminu budżet w rozprawie ogólnej i szczegółowej wraz z ustawą finansową ma być uchwalony w ciągu 8 dni na posiedzeniach conajmniej 5 godzin trwających. Ponieważ takich posiedzień było 9, z tych zaś 8 odpowiadało regulaminowi co do czasu trwania, mam przeto obowiązek w tej chwili, o ile Izba inaczej nie uchwali, poddać wszystkie nieuchwalone pozycye budżetu wraz z ustawą finansową pod głosowanie. Przedtem zażądał jeszcze głosu p. Laskowski.

P. Laskowski: Żywe bardzo zainteresowanie się wszystkich stronnictw tej Izby budżetem sprawiło, że rozprawa ogólna się przewlekła i że zaledwie kilka rubryk uchwalono, mimo, że tych rubryk mamy 16. Jestto jedno z najważniejszych praw konstytucyjnych naszych, prawo budżetu. Jakkolwiek nie wiem, jak długo obradować będziemy, to jednak niema uzasadnionej obawy, ażeby te obrady lada dzień miały się skończyć. Ze względu więc na to, aby wszystkim stronnictwom dać możność wzięcia pod rozwagę poszczególnych rubryk, korzystam z §. 18 regulaminu i stawiam wniosek: Sejm raczy przedłużyć rozprawę nad budżetem i ustawą finansową o trzy dni.

Wyrażam przytem życzenie, aby w roku, kiedy zamykamy budżet 14 milionowym niedoborem, obrady nad ustawą finansową mogły odbyć się bardzo szczegółowo i dokładnie.

Wniosek ten Izba w głosowaniu jednomyślnie przyjęła.

JE. P. Marszałek krajowy zauważył, iż powziętą uchwałę interpretuje w ten sposób, że po trzech dniach bez względu na czas trwania każdego posiedzenia będzie miał prawo i obowiązek poddać nieuchwalone jeszcze pozycye wraz z ustawą finansową pod głosowanie.

P. Skwarko uzasadniał następnie swój nagły wniosek w sprawie zaprowadzenia ruskich napisów na budynkach szkolnych.

Po poparciu nagłości przez p. T. Starucha, JE. P. Marszałek krajowy stwierdziwszy na wniosek p. T. Cieńskiego brak kompletu, zamknął o godzinie 12 w nocy posiedzenie, naznaczając następne na dziś, godzinę 10 rano.

Z komisyj sejmowych.

□ Wczoraj wieczorem obradowały komisye: szkolna, drogowa i gminna.

W komisyi szkolnej prowadzono dalszą dyskusyę nad referatem p. Długosza o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej co do sposobu użycia funduszu na budowę szkół ludowych. Dalszą rozprawę odroczono do następnego posiedzenia.

W komisyi drogowej obradowano nad licznemi petycyami Rad powiatowych w sprawie braku środków na utrzymanie dróg gminnych II. klasy. W obradach wziął również udział członek Wydziału krajowego p. Dambski, który wykazywał, że jestto winą złej administracyi, gdy drogi te nie są należycie utrzymywane, ustawa drogowa daje bowiem powiatom dostateczne środki. Ogólną dyskusyę nad tą sprawą odroczono, aż do chwili, gdy zebrany zostanie z zamknięć rachunkowych materyał, wykazujący ile powiaty łożą na utrzymanie dróg gminnych II. kl.

W komisyi gminnej uchwalono na podstawie referatu p. Merunowicza, petycyę gm. Tustanowice w pow. drohobyckim, o zaliczenie jej do gmin wyższej kategoryi, odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania. Dalej na podstawie referatu p. Merunowicza uchwalono zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego projekt ustawy o uwolnieniu od dodatków gminnych, nowych i przebudowanych domów w m. Białej.

Wkońcu p. Leo przedstawił petycyę gminy miasta Krakowa z projektem zmiany ustawy budowniczej.

Wobec tego, że projekt ten nie był poprzednio przedłożony Wydziałowi krajowemu, postanowiła komisya, aby referent wspólnie z szefem departamentu gminnego p. Onyszkiewiczem i posłem Wereszczyńskim, projekt ustawy podał bliższemu rozpatrzeniu.

W komisyi gospodarstwa krajowego projekt ustawy rybackiej, którego referentem jest p. Krynicki, został w całości uchwalony.

Z Sejmu węgierskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu obrad nad reskryptem o mianowaniu gabinetu hr. Khuena-Hedervarego polemizował p. Hoitsy z oświadczeniem prezesa gabinetu, jakoby w sprawie bankowej nie było większości w Izbie. Mowca nie ma zaufania do rządu i przyłącza się do wniosku p. Justha.

Hr. Khuen-Hedervary odpowiadając na wywody p. Hoitsy'ego zaznaczył, że powiedział już, iż Izbę rozwiąże, jeśli będzie widział, że Izba nie będzie z nim współdziałała. Stać się to może w bardzo krótkim czasie. Kontroli publicznej nie ma powodu obawiać się. Wierzy w rozum narodu więcej, niż ci, którzy go atakują. (Wrzawa na lewicy. Głosy: Jesteś pan pachołkiem Cesarza!) W kwestyi bankowej nie stoi w przeciwieństwie do żadnego stronnictwa, gdyż żadne z nich dotąd nie objawiło w tej kwestyi jednolitej woli, a także Sejm tej woli nie objawił.

Głosy: Niech przewodniczący przywoła go do porządku! On krytykuje uchwałę Sejmu!

Prezydent Gall oświadcza, iż nie słyszał słów hr. Khuen-Hedervaryego i prosi, aby je powtórzył.

Hr. Khuen-Hedervary oświadcza, że nikogo nie chciał obrazić. Dalej podnosi, że utworzenie odrębnego Banku nie jest zakwestyonowane, tylko co do terminu tej samodzielności zdania są podzielone.

Co do kwestyi wojskowej, to trzyma się tego samego programu, który swego czasu reprezentował, a który dotychczas nie został urzeczywistniony. Każdej chwili ustąpi ze stanowiska swego temu, którego naród będzie na tem stanowisku popierał. (Wielka wrzawa na skrajnej lewicy: słychać okrzyki: Niech żyje!)

P. hr. Juliusz Andrassy oświadczył imieniem partyi konstytucyjnej, że ona nie może mieć z góry do rządu zaufania politycznego. Program rządu nie jest dość jasny i dlatego stronnictwo mowcy nie może go popierać. Mowca nie wie, czy w kwestyi bankowej rząd jest za Bankiem wspólnym czy za samodzielnym. Stronnictwo mowcy oświadcza otwarcie, że utworzenie Banku samodzielnego nie jest korzystne dla interesów kraju. Również nie jest jasne oświadczenie rządu co do kwestyi reformy wyborczej, od której zależy przyszłość narodu. Rząd powiedział tylko, że oprze tę reformę na podstawie równouprawnienia politycznego. Ale chociaż mowca nie ma zaufania politycznego do rządu, nie może uchwalać mu *votum* nieufności, co uczyniłby wtedy, gdyby mógł wziąć na siebie odpowiedzialność i gdyby sam objął rządy. Niema powodu do uchwalania nieufności także dlatego, że rząd sam oświadcza, że albo będzie musiał ustąpić, albo zaapeluje do narodu. W każdym razie należy dać rządowi prowizoryum budżetowe, którego uchwalenie nie stanowi kwestyi zaufania.

Hr. Khuen-Hedervary zabrawszy ponownie głos, oświadczył, iż ze stanowiska hr. Andrassego widzi, iż między rządem a jego stronnictwem będzie mogło przyjść do wyrównania różnic i do porozumienia. W kwestyi bankowej rząd jest za wspólnością Banku, a nie za samodzielnością. (Wielka wrzawa na lewicy, poruszenie na prawicy).

P. Zboray imieniem partyi ludowej przyłączył się do wniosku Justha. Rząd hr. Khuen-Hedervaryego jest rządem gwałtów i nadużyć.

P. Machali (Rumun) oświadczył, że nie ma zaufania do rządu, bo nie wie, w jaki sposób rząd chce rozwiązać kwestyę narodowościową, ale zapowiedź reformy wyborczej jest zawsze pewnym krokiem naprzód. Na razie nie można uchwalać rządowi wotum nieufności, lecz trzeba czekać na jego czyny. Mowca uczynił wniosek, aby Sejm przyjął reskrypt Monarszy do wiadomości, a kwestyę zaufania odroczył.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad reskryptem Monarchy, mianującym nowy gabinet.

Wybory angielskie.

(‡) Dotychczasowe wyniki wyborów angielskich zawiodły przesadne nadzieje liberalnego obozu. Mimo szalonej agitacyi, w której brali czynny udział wszyscy ministrowie urzędującego gabinetu, a Lloyd George wygłaszał podburzające mowy nietylko przeciw lordom, ale także wogóle przeciw klasom posiadającym, ponieśli liberalni w tej kampanii wyborczej ogromne straty i dziś już uzasadnione jest przypuszczenie, iż sami nie posiadają większości parlamentarnej i będą musieli apelować do pomocy i poparcia partyi pracy i irlandzkich narodowców. Jeśli zaś opierając się na tej pomocy, utrzy-

ma się rząd liberalny przy władzy, to jednak w każdym razie będzie musiał wyrzec się swoich pierwotnie zakreślonych i daleko sięgających planów co do radykalnej reformy Izby lordów, a nawet jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy mu się uda przeprowadzić ustawowe ograniczenie finansowego prawa *veto* tej Izby. P. Asquit — pisze *Times* — będzie „stanowczo za słaby do wykonania zamachów na konstytucyę, na jedność państwa i na majątek prywatny".

Widomy upadek siły liberalnego obozu tłumaczy się przedewszystkiem tem, iż nie wniósł on do walki wyborczej pozytywnego programu, któryby zapalił i pociągnął za sobą szerokie koła ludności. Liberali wystąpili wyłącznie z hasłem złamania politycznego wpływu i znaczenia Izby lordów. Hasło to nie znalazło silnego oddźwięku w społeczeństwie, które zawsze przywiązuje wielką wagę do spraw, związanych z faktycznem życiem i jego realnemi potrzebami, a nie okazuje wiele interesu dla skomplikowanych zatargów konstytucyjnych i bardziej obstrukcyjnych zagadnień, odnoszących się do wzajemnej kompetencyi władz ustawodawczych. Konserwatyści natomiast przedłożyli wyborcom konkretne zagadnienia natury ekonomicznej, poruszyli sprawę wzmagającego się, a dla Anglii niebezpiecznego współzawodnictwa handlowego ze strony innych państw, a w szczególności Niemiec i nie zawahali się także podnieść dla całej opinii publicznej tak drażliwej kwestyi zbrojeń morskich, zarzucając, iż konieczności tych zbrojeń liberalni w gruncie rzeczy nie uznają, przez co może być państwo narażone na niedające się przewidzieć trudności, a nawet katastrofy.

W wysuniętej w programie konserwatywnym kwestyi ceł ochronnych znalazło społeczeństwo angielskie nowy praktyczny problemat, którego doniosłość w całej Anglii należycie zrozumiano. Wybory dowiodły, że liczba zwolenników ceł ochronnych niesłychanie wzrosła, a w wielu okręgach, które uważano za zupełnie pewne dla liberalnych kandydatów, wyborcy przerzucili się na stronę przeciwną, nie chcąc podtrzymywać systemu wolnego handlu. Do ich przekonania przemówił fakt, iż wielkie państwa, jak: Niemcy, Francya i Stany Zjednoczone doznały potężnego rozwoju ekonomicznego i handlowego właśnie pod opieką ceł ochronnych. Z wielką zręcznością wskazał Balfour, iż w państwach tych wybitnie wzrasta liczba ludności zatrudnionej w przemyśle, gdy w Anglii uczuwać się daje dotkliwie brak możności zarobkowania, a przymusowe bezrobocia przybierają niekiedy rozmiary klęski publicznej. Z silnym również argumentem za systemem ceł ochronnych wystąpił lord Milner, podnosząc, iż Wielka Brytania musi bronić swoich targów zbytu w koloniach angielskich, a lord Cawdor z naciskiem zaznaczył, iż za cztery lub pięć lat pozawierają kolonie umowy ekonomiczne z obcemi państwami, bo już teraz zaczynają wstępować na tę drogę.

To też zastanawiając się nad przyszłą polityką, twierdzi *Daily Telegraph*, iż w najlepszym wypadku zdoła Asquith i jego stronnictwo przeforsować przyjęcie „niesprawiedliwego i rabunkowego budżetu", ale przyjęcie tego budżetu będzie zarazem stanowczym impulsem do ostatecznego uchwalenia reformy taryf, a *Morning Post* dodaje, iż klęska liberalizmu jest widoczna. Większość rządowa maleje nieustannie, a niepokój i popłoch szerzy się wśród zwolenników rządowej koalicyi. Nad oskarżeniami podniesionemi przeciw Izbie lordów przeszli wyborcy do porządku dziennego, a kraj ostentacyjnie odwołał znaczną część swoich dotychczasowych przedstawicieli liberalnych. Także i kierujące organy liberalne nie tają, że położenie partyi liberalnej stało się przykre, a jej akcya w nowym parlamencie może być łatwo sparaliżowana. *Daily Chronicle* przyznaje, że torysom powiedzie się uczynić liberalnych zawisłymi od Irlandczyków, wskutek czego nawet załatwienie budżetu może natrafić na trudności, bo narodowcy irlandzcy w Izbie gmin w drugiem czytaniu głosowali przeciw budżetowi, a w trzeciem od głosowania się wstrzymali. Wobec tego nie bez słuszności oświadczył przywódca partyi irlandzkiej Redmond, iż wynik obecnych wyborów przedstawia korzystne szanse dla wywalczenia *Home Rule*. Rząd liberalny nie obejdzie się absolutnie bez głosów nacyonalistycznych i dlatego p. Asquith przyrzekł publicznie wniesienie przedłożenia o samorządzie irlandzkim, a partya irlandzka od spełnienia tego przyrzeczenia uczyni zawisłem swoje stanowisko w parlamencie.

Tak więc widzimy, iż narodowcy irlandzcy tylko warunkowo gotowi są zapewnić poparcie rządowi liberalnemu. Dziś już konserwatyści mają kilka głosów więcej od liberalnych razem z partyą pracy, a przeto jeśli w końcowych wyborach utrzyma się ten sam stosunek, spoczywać będzie każdorazowe rozstrzygnięcie parlamentarne w ręku narodowców irlandzkich. Powiadają, iż Asquith będzie ciągłym więźniem Redmonda, a fakt ten skrępuje w wysokim stopniu swobodę akcyi całego obozu liberalnego. Konserwatyści przyznają, iż taki zwrot byłby dla nich najpomyślniejszy. Rząd liberalny z niepewną i chwiejną większością będzie tylko rządem przejściowym, który nie wyrządzi im żadnej krzywdy, a umożliwi im czynienie na wielką skalę przygotowań do przeprowadzenia reformy taryf. Tego zdają się już obawiać się obecni ministrowie, a najbardziej z nich wojowniczy Lloyd George i Churchtll stracili nadzieję zupełnego zwycięstwa i w onegdajszych swoich mowach w Carnarvon i Torquay zachęcali wyborców do zachowania spokoju bez względu na ostateczny wynik wyborów.

Nasuwa się jeszcze kwestya, co się stanie jeśli rząd liberalny, skazany na poparcie narodowców irlandzkich, znajdzie się w tem położeniu, iż w pewnej sprawie tego poparcia nie otrzyma. W takim wypadku dymisya nie będzie dla niego właściwem wyjściem, albowiem konserwatyści nie zdobędą również większości parlamentarnej, a zasadniczo przeciwni samorządowi irlandzkiemu nie będą mogli już wcale liczyć na poparcie partyi irlandzkiej. Wobec tego zaszłaby potrzeba ponownego rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, a z ewentualnością tą już teraz liczą się w Anglii. Powiadają jednak, iż nie jest wykluczone jeszcze inne wyjście, a mianowicie utworzenie gabinetu kompromisowego, do którego nie weszliby wybitni przywódcy obu stronnictw, a więc z jednej strony ani Asquith, ani Lloyd George i Churchill, a z drugiej ani Balfour, ani Austin Chamberlain i lord Curzon. Na czele takiego gabinetu stanąłby lord Rosebery. Utrzymują, iż stanowisko zajęte przez niego w ostatnich czasach nadaje się do takiej kompromisowej misyi. Przypominają mianowicie, iż oświadczył się on wprawdzie przeciw budżetowi, ale przestrzegał Izbę lordów przed jego odrzuceniem. Uchodzi on jeszcze zawsze za zwolennika wolnego handlu, ale w mowach swoich wskazywał, iż ewentualnie umiarkowane cła ochronne uważa za pożyteczne. Jest on wreszcie zapalonym imperyalistą, ale nie uznaje grozy niebezpieczeństwa niemieckiego i nie da się skłonić do przesadnych wydatków na flotę. Podobno i król ma być przychylny takiej kombinacyi kompromisowej. Taki gabinet mógłby może chwilowo uśmierzyć wzburzone namiętności, ale długoby się nie utrzymał, bo raz poruszone i nierozwiązane konflikty konstytucyjne wybuchłyby wkrótce znowu z taką gwałtownością, iż dalsze odroczenie ich rozwiązania byłoby wprost niemożliwe. Obecna walka stronnictw tak się rozogniła, iż do rzeczywistego i trwalszego kompromisu niema już odpowiednich żywiołów ani w liberalnym, ani w konserwatywnym obozie.

KRONIKA.

Lwów, 26 stycznia.

— **Kalendarz.**

Środa (27 stycznia):

Jana Chryzost. — Przybysława. — S. S. Otec. w S.

Wschód słońca o godzinie 7·04 rano, zachód słońca o godzinie 4·09 po południu.

— **Sprostowanie.** Wobec doniesienia *Diła* z 21 b. m., Nr. 14 p. t. „Wszechpolski napad na Jordan", jakoby podczas obchodu Jordanu w Rudkach stronnictwo narodowo-demokratyczne zorganizowało napad na uczestników obchodu, a starostwo odmówiło interwencyi żandarmeryi, możemy na podstawie zasiągniętych informacyj urzędowych stwierdzić, że podane przez *Diło* fakty ograniczają się w rzeczywistości do awantury wywołanej podczas procesyi w Rudkach przez dwu znanych tam awanturników i pijaków, których też zaaresztowano, a żandarmerya odstawiła ich do sądu powiatowego, gdzie wdrożono przeciwko nim śledztwo karne. Otrzymaliśmy również wiadomość, że przeciw osobom, które rozpowszechniały pogłoski, jakoby dyrektor Kasy oszczędności w Rudkach, p. Surówka, był organizatorem napadu na procesyę, wniósł p. Surówka doniesienie do sądu karnego.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Ludomira Biegańska, rodem z Częstochowy i Mieczysław Królikowski ze Staszowa w Królestwie Polskiem, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów filozofii.

— **W celu nadania jednego stypendyum** z fundacyi im. Piotra Medyńskiego w kwocie rocznych 210 kor. rozpisuje się ponownie konkurs z terminem do wnoszenia podań do 28 lutego 1910.

Pierwszeństwo do otrzymania stypendyum mają publiczni uczniowie szkół gimnazyalnych, pochodzący z rodziny fundatora, a w braku tychże mogą być uwzględnione podania uczniów gimnazyalnych ob. gr. kat. pochodzących z miejscowości należących dawniej do obwodu czortkowskiego.

Ubiegający się o to stypendyum winni wnieść podania do właściwej Dyrekcyi gimnazyum i dołączyć do nich metrykę urodzenia, świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, ewentualnie także dowód pokrewieństwa z rodziną fundatora.

— **W Związku naukowo-literackim** odbędzie się jutro, we czwartek, odczyt p. Władysława Florjańskiego (syna) p. t. „O żegludze powietrznej".

— **Proces** Borowskiej z powodu nawału materyału podajemy dziś w osobnym dodatku.

— **Zwłoki ś. p. dr. Adama Czyżewicza** odprowadziły dzisiaj o godz. 10 rano z domu żałoby przy ul. Cłowej na dworzec kolejowy tłumy publiczności. W chwili wyniesienia z mieszkania trumny przemówił z umyślnie ustawionej kirem pokrytej trybuny dr. Festenburg, prezes wschodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej.

Kondukt żałobny otwierały konwenty zakonne; karawan ze zwłokami poprzedzał osobny rydwan z wieńcami. Na trumnie złożono wieniec od Rodziny Najd. Arcyksięcia Leopolda Salvatora, w której zastępstwie postępował za karawanem szef sztabu generalnego, pułkownik Maksymilian Csicseries v. Bacsany.

W eksportacyi zwłok wziął również udział JE. Pan Namiestnik dr. Michał Bobrzyński, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, oraz instytucyj finansowych, profesorowie Uniwersytetu, lekarze, oraz deputacye z dóbr podhajeckich zmarłego. Zwłoki ś. p. Czyżewicza przewieziono do Tarnowa, gdzie pochowane zostaną w grobowcu rodzinnym.

Ś. p. Adam Czyżewicz należał niewątpliwie do wybitniejszych indywidualności w mieście i kraju. Obdarzony ogromną wiedzą fachową, służył społeczeństwu nietylko jako znakomity lekarz, ale na różnych stanowiskach obywatelskich. Wielkie zasługi położył on jako przewodniczący krajowej Rady zdrowia, Tow. lekarzy galicyjskich, Towarzystwa ginekologicznego, a przedewszystkiem w pamięci ogółu zapisał się jako poseł sejmowy, który brał wybitny udział w pracy nad organizacyą sanitarną kraju. Również działalność jego jako profesora szkoły położnych była w rezultatach swych dla kraju całego wielkiej doniosłości. Przez długie lata należał do Rady miejskiej i był jej wiceprezydentem, a od szeregu lat zajmował się żywo sprawami Banku zaliczkowego, który w niemałej mierze jemu swój rozkwit zawdzięcza. W ostatnich latach, po kupnie klucza podhajeckiego, usunął się od obowiązków publicznych i oddał się zarządowi majątku, który ogromnie też podniósł. Zmarły był niezwykle ceniony przez Rodzinę Najd. Arcyksięcia Leopolda Salvatora, do której, jak wiadomo, wzywany był do Zagrzebia i Wiednia.

Przed kilkunastu dniami zachorował ciężko na dyfteryę w Podhajcach młodszy syn ś. p. Czyżewicza. Stroskany ojciec, pośpieszył do łoża chorego. — Wyczerpanie pielęgnacyą, silne wzruszenia, wywołały atak mózgowy. Sparaliżowanego do połowy przewieziono go do Lwowa, gdzie powtórny atak śmierć spowodował.

Ś. p. Czyżewicz osierocił dwu synów: Adama, znanego również lekarza-ginekologa i asystenta zakładu położniczego i Jana, agronoma, tudzież córkę p. Wandę Roińską.

— **Kometę »1910. a.«**, przybłędę, który niewiadomo zkąd przybył i niewiadomo dokąd dąży w sferach kosmicznych, obserwowano wczoraj, dzięki sprzyjającej pogodzie także u nas. Z nastaniem zmierzchu, około godziny 5 min. 30, zajaśniał w okolicy gwiazdy wieczornej (Wenery) świetlany ów przybysz, przystrojony w ogon wcale okazały, bo dochodzący do 1·50 metra pozornej długości. Pojawienie się komety wywołało powszechne zajęcie. W punktach, zkąd widzieć go było można, gromadziły się tłumy ciekawych. Około godziny 6 niezwykłe zjawisko znikło; szybko posuwając się ku dołowi widnokręgu, kometa zatonął w mrokach zachodu.

Oglądać go będzie można przez cały jeszcze tydzień, o ile oczywiście dopisze pogoda, dziś n. p. zapowiadająca się niezbyt pomyślnie.

— **Lwowska Izba handlowa i przemysłowa** odbyła wczoraj wieczorem pierwsze plenarne posiedzenie, na którem dokonano wyboru prezydyum i komisyi. Prezydentem wybrany został ponownie p. Samuel Horowitz, wiceprezydentem p. Leopold Baczewski, prowizorycznym prezydentem p. Władysław Gubrynowicz, rewidentem kasy dr. Adolf Lilien.

— **Egzamin prywatystek** w Liceum im. W. Niedziałkowskiej odbędzie się d. 7 lutego od godziny 9 rano w Zakładzie licealnym przy ul. Kopernika l. 20.

— **Koło Muzyczne** (Gmach hr. Skarbka) Wieczór Beethovenowski odbędzie się w piątek dnia 28 b. m., o godzinie 8 wieczorem. W programie: sonata op. 31 Nr. 3, pieśni i kwartet op. 18 Nr. 5. Pieśni odśpiewa p. Gizińska-Ciesielska, sonatę fortepianową odegra p. M. Fangorówna. Kwartet w obsadzie pp. Bergera, Feigenbauma, Bauera i ucz. kons. Kinaszewskiego. Wstęp dla gości 1 kor., dla członków wolny.

— **Zmiana nazwy stacyi.** Z dniem 1 stycznia b. r. zmieniono nazwę stacyi Ołomuniec, położonej na szlaku Przerów-Ołomuniec w obrębie Dyrekcyi północnej w Wiedniu, na Ołomuniec dworzec główny.

— **Nowe posterunki żandarmeryi** utworzone zostały w Żelechowie wielkim i w Ohladowie, powiatu kamioneckiego.

Przeniesione posterunki żandarmeryi: z Przewodowa do Śniatyna (pow. sokalskiego), z Jawiszowie do Breszcza (pow. bialskiego i z Krowicy samej do Krowicy hołodowskiej (pow. cieszanowskiego).

— **Z Kasyna miejskiego.** W poniedziałek, 31 b. m., „wieczór z tańcami". — Lista otwarta.

— **Z powodu śnieżycy** zastanowiono ruch ogólny Borki Wielkie-Grzymałów z dniem 26 b. m. aż do odwołania.

— **Znikła bez śladu.** Dwunastoletnia Cila Leinerówna, wydaliwszy się onegdaj z domu swego ojca, Majera, znikła od tego czasu bez śladu.

Leinerówna ubrana była w czarny kaftanik i czerwoną sukienkę.

(△) **Samobójstwo.** W łazienkach „Diany" przy ul. Słowakiego dziś przed południem strzelił sobie w prawą skroń z browninga Michał Meyer, kontrolor więzień sądu krajowego karnego we Lwowie. Po strzale Meyer stracił zupełnie przytomność. Kula utkwiła w mózgu.

Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozł go do szpitala powszechnego. Stan Meyera jest beznadziejny.

Przyczyna zamachu samobójczego nieznana.

△ **Znaleziono:** złoty zegarek damski z 8 rancikami.

△ **Nieostrożna jazda.** Woźnica dorożki nr. 99, jadąc wczoraj szybko i nieostrożnie ulicą Hetmańską, najechał na przedsiębiorcę czyszczenia okien Mikołaja Grabowskiego, powalił go na ziemię, przyczem Grabowski ciężko się potłukł. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

△ **W ulicy Teatralnej** najechał wczoraj włościanin Danyło Jaremko z Mikłaszowiec na Maryę Zolikową, która upadłszy pod konie, odniosła dość znaczne obrażenia. Ranną Zolikową opatrzyła stacya ratunkowa.

△ **Nagła śmierć.** W realności przy ul. Kordeckiego l. 32 zmarł nagle 42 letni woźnica Piotr Weber, ojciec 5 dzieci. Ponieważ lekarz miejski nie mógł stanowczo orzec o przyczynie zgonu, komisaryat II dzielnicy odstawił zwłoki do kostnicy Zakładu medycyny sądowej.

△ **Kronika policyjna.** Do piwnicy handlarza owoców Ozyasza Tennenbauma, znajdującej się w realności przy ul. Ormiańskiej l. 1 włamali się wczoraj w nocy złodzieje i skradli dwie skrzynki jabłek, wartości 90 kor.

Bal papieru do pakowania, wartości 120 kor., skradziono wczoraj kupcowi p. Szymonowi Fellerowi.

Z wózka p. Stanisława Malczewskiego, stojącego w ul. Żółkiewskiej, skradziono wczoraj skórzaną walizkę, zawierającą ubrania, bieliznę, i rozmaite drobiazgi, wartości 350 kor.

Za liczne drobne kradzieże na szkodę masarza, p. Józefa Lintnera, aresztowała policya jego czeladnika Anatola Rozuma.

— **Ogólny austryacki wiec katolicki** odbędzie się we wrześniu w Insbrucku.

— **Morderca ośmiu osób.** Z Poznania donoszą: Policya stwierdziła już, że sprawcą strasznego morderstwa w Bogusławiu jest rossyjski dezerter nazwiskiem Michał Koczyński, albo Kuścicki lub Kuściński. Uciekł on z wojska z Rossyi, tułał się po Galicyi i niedawno przybył za robotą w Poznańskie. W towarzystwie jego była jakaś dziewczyna z Galicyi.

Notatki literacko-artystyczne.

Zmiana repertoaru. Z powodu nieszczęścia w rodzinie p. Okońskiego, dana będzie jutro, we czwartek, zamiast opery „Mazepa", opera „Opowieści Hoffmanna".

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Dziś we środę, po raz 2 „Lady Frederick".

We czwartek, opera „Opowieści Hoffmanna".

W piątek, po raz 2 „Panna mężatka", komedya w 3 aktach Józ. Korzeniowskiego. Zakończy „Pan Benet", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

W sobotę, o godz. pół do 4 po poł. dla młodz. szkol. „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla.

W sobotę, o godz. pół do 8 wieczorem po raz 11 „Walc miłości", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

OSTATNIA POCZTA.

= Najj. Pan udzielać będzie ogólnych posłuchań w Burgu wiedeńskim jutro, d. 27 b. m. od godz. 9 min. 45 rano.

= Wobec niepomyślnych stosunków finansowych P. Minister skarbu pragnie przeprowadzić oszczędności i w tym celu

zwrócił się do Administracyi kolei państwowych z wezwaniem do zredukowania wydatków. Rezultatem tego będzie zniesienie niektórych nierentujących się pociągów pospiesznych i osobowych. Przed niedawnym czasem odbyła się w tej sprawie konferencya dyrektorów wszystkich dyrekcyj kolei państwowych. Na razie kwestya została nierozstrzygnięta i sprawy ostatecznie nie uregulowano. Jeżeli przyjdzie do zniesienia niektórych pociągów, to będą zniesione tylko te, których brak nie da się odczuć najszerszym kołom interesowanym.

— Przed Trybunałem kasacyjnym w Wiedniu rozpoczęła się rozpisana na trzy dni rozprawa wskutek zażalenia nieważności przeciw wyrokowi praskiego sądu krajowego w sprawie agitacyi antimilitarnej.

SEJM.

(67 posiedzenie I. sesyi IX. peryodu),

Lwów, dnia 26 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu otworzył JE. P. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni o godz. 10·45 przed południem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytali sekretarze wniesione petycye, oraz zgłoszone wnioski i interpelacye.

Wnioski nagłe:

P. dr. Marsa i tow. w sprawie brakujących klinik w Uniwersytecie lwowskim.

P. Kiweluka i tow. o pomnożenie etatu personalu technicznego przy Namiestnictwie, oraz pomnożenie liczby referentów umiejących po rusku przy Ministerstwie robót publicznych.

Wnioski zwykłe:

P. Pawlewskiego i tow. w sprawie budowy gmachu dla krajowych stacyj doświadczalnych keramicznej i naftowej, tudzież dla krajowego zakładu geologicznego przy Szkole politechnicznej we Lwowie.

P. T. Starucha i tow. o założenie niższej szkoły rolniczej w Lisku.

Interpelacye:

P. Krężla i tow. w sprawie funkcyonowania geometrów ewidencyjnych.

P. dr. Lewickiego i tow. w sprawie rzekomych nadużyć żandarmeryi w Tucholce.

P. dr. Tertil poparł petycyę oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie o podwyższenie subwencyi na prowadzenie nauki kursu nauczycielskiego przy szkole wydziałowej żeńskiej.

Z kolei zabrał głos członek Wydziału krajowego p. dr. Pilat i odpowiedział na interpelacyę p. T. Cieńskiego i tow. co do udziału Banku krajowego w operacyach Banku parcelacyjnego w te słowa:

Na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 20 stycznia b. r. poseł Tadeusz Cieński i tow. wnieśli do Wydziału krajowego interpelacyę, w której ze względu na wiadomości o niepomyślnych stosunkach Banku parcelacyjnego zapytują, o ile w operacyach Banku tego zaangażowany jest finansowo Bank krajowy i czy wskutek tego nie grożą mu jakiekolwiek straty? Na tę interpelacyę mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć, co następuje: Wskutek wiadomości o trudniejszem położeniu Banku parcelacyjnego Rada nadzorcza Banku krajowego uchwałą z 21 grudnia 1909 poleciła swojej komisyi rewizyjnej szczegółowe zbadanie wszystkich interesów, w których Bank krajowy udzielał Bankowi parcelacyjnemu kredytu. Komisya ta w dniach 10, 11, 12 i 13 stycznia b. r. przeprowadziła szczegółowe badanie ksiąg i aktów i wygotowała sprawozdanie do Rady nadzorczej, w którem każdy interes szczegółowo jest omówiony i oceniony. Sprawozdanie to przyjęte przez Radę nadzorczą do wiadomości na posiedzeniu 23 b. m., udzielone zostało Wydziałowi krajowemu dla użytku Komisarza rządowego i stanowi podstawę niniejszej odpowiedzi.

W sprawozdaniu tem komisya rewizyjna stwierdza po dokładnem przeglądnięciu aktów, że Dyrekcya Banku krajowego, przy udzielaniu kredytów Bankowi parcelacyjnemu nie przekroczyła w niczem ani statutu Banku kraj., ani też uchwał wys. Sejmu, ani uchwał Rady nadzorczej, powziętych w sprawie kredytów parcelacyjnych. Komisya rewizyjna po szczegółowem zbadaniu stanu 16 interesów, z których Bank parcelacyjny jest dłużnikiem Banku krajowego, doszła do konkluzyi, że przy ogólnej sumie kredytów, udzielonych Bankowi parcelacyjnemu, wynoszącej 1,737.000 kor. i przy zabezpieczeniach, jakie Bank krajowy na to posiada, bądź hipotecznych, bądź wekslowych, które komisya zbadała, w razie spokojnej likwidacyi interesów Banku parcelacyjnego straty Banku krajowego z wszystkich szesnastu interesów nie powinny przenosić kwoty 100.000 kor. Komisya rewizyjna zauważyła jednak, że na wypadek konkursu i przymusowej sprzedaży nieruchomości Banku parcelacyjnego, nie jest wykluczonem, że straty mogłyby być wyższe, ale w każdym razie nie tak wysokie, żeby dotkliwie dały się odczuć Bankowi krajowemu. Dalej podnosi komisya, że udział Banku krajowego w Banku parcelacyjnym w kwocie 20.000 kor. będzie w każdym razie stracony i że grozi Bankowi krajowemu dalsza strata z tytułu odpowiedzialności aż do wysokości dalszych 20.000 kor. Rada nadzorcza Banku krajowego wysłuchawszy sprawozdania i wyjaśnień komisyi rewizyjnej, uchwaliła po szczegółowej dyskusyi jednogłośnie przyjąć sprawozdanie komisyi rewizyjnej do wiadomości. Przytem wyrażono zapatrywanie ogólnie podzielane przez Radę nadzorczą, że wobec rozmiaru obrotów Banku krajowego i jego zasobów straty takie, choćby wykazały się przy rozwikłaniu wyższe, nie mogą mieć znaczenia dla ogółu interesów Banku krajowego,

Wydział krajowy podając do wiadomości wys. Sejmu wynik badań nadzorczej władzy Banku krajowego, zaznacza, że one są przybliżone i prowizoryczne głównie dlatego, że wartość obecna gruntów, wchodzących w skład aktywów Banku parcelacyjnego, lub obciążonych jego wierzytelnościami, może być oznaczona dopiero po przeprowadzeniu oszacowania, które zarządzone zostało przez konsorcyum Banków lwowskich. Oszacowanie to zostało tymczasem ukończone, a wynik jego przedłożony na posiedzeniu konsorcyum Banków lwowskich 24 bm. Wynik ten różni się od cyfry wstawionej do bilansu Banku parcelacyjnego o 300.000 kor. Wobec tego można się spodziewać, że ubytki w bilansie Banku parcelacyjnego znajdą pokrycie w majątku tego Banku i w ofiarach członków Towarzystwa udziałowego, które ten Bank założyło. Na tej podstawie reprezentanci Banków lwowskich doradzają Bankowi parcelacyjnemu przeprowadzenie likwidacyi, w czem te Banki chcą być pomocne. Wydział krajowy zgodnie z opinią komisyi rewizyjnej uważa, że stanowisko tutejszych instytucyj finansowych, a między nimi Banku krajowego, zdążające do zapobieżenia otwarciu konkursu do majątku Banku parcelacyjnego, jest odpowiednie tak ze względu na interes ogólny, jak też ze względu na interes Banku krajowego.

P. T. Cieński postawił wniosek o otwarcie dyskusyi nad tą sprawą.

Gdy wniosek ten dostatecznie poparto, oświadczył JE. P. Marszałek krajowy, że jeżeli Izba uchwali ten wniosek, a inaczej nie postanowi, zamierza umieścić tę dyskusyę na pierwszem miejscu jutrzejszego posiedzenia.

P. T. Cieński zwraca się do Izby z prośbą, aby dyskusya odbyła się natychmiast, stawiając w tym duchu odpowiedni wniosek.

Sprzeciwił się mu jednak p. Męciński, żądając odroczenia dyskusyi do dnia jutrzejszego, ażeby można do tej sprawy należycie się przygotować, a nie dyskutować dorywczo.

Wniosek p. Męcińskiego poparł p. Skołyszewski, poczem przyjęła go także Izba w głosowaniu.

P. Marszałek krajowy oświadczył wobec tego wyniku głosowania, iż dyskusyę nad odpowiedzią członka Wydziału krajowego p. dr. Pilata w sprawie Banku parcelacyjnego postawi na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Z porządku dziennego nastąpiło uzasadnianie czterech wniosków, zgłoszonych na poprzednich posiedzeniach.

P. dr. Starzyński domagał się w swym wniosku wezwania Rządu, ażeby pomnożył etat służby technicznej w Namiestnictwie galicyjskiem odpowiednio do rzeczywistej potrzeby i ażeby przez odpowiednie lepsze wyposażenie posad urzędników technicznych starał się skutecznie zachęcić sfery technickie do poświęcania się służbie rządowej: — tudzież, ażeby jak najprędzej pomnożył znacznie w Ministerstwie robót publicznych liczbę personalu technicznego i referentów technicznych, władających w zupełności językiem polskim jako językiem urzędowym naszego kraju i zdolnych do załatwiania tamże aktów i planów w tymże języku przedkładanych i opracowywanych.

Po przekazaniu tego wniosku komisyi administracyjnej, uzasadniał p. dr. Schaetzel swój wniosek w sprawie zmiany wydanego pod dniem 14 kwietnia 1908 l. IX. 990 24 rozporządzenia c. k. Namiestnictwa w duchu ustawy krajowej z dnia 15 czerwca 1904 nr. 93 Dz. u. k. Ustawa wspomniana postanawia mianowicie obowiązek zgłaszania wyrębu drzewa w tych obszarach leśnych, których grunt składa się przeważnie z wapienia, łupków i skał łatwo wietrzejących, przyczem nadmienia, że takie przestrzenie leśne oznaczy c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Każdy zupełny wyrąb i każde przerębywanie, mają być zgłoszone najmniej na 45 dni przed zamierzonem cięciem. Rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z dnia 14 kwietnia 1908 l. IX. 990/24 znacznie jednak rozszerza treść ustawy, poddaje bowiem kontroli i ograniczeniu ustawowemu nietylko wyjątkowe grunty leśne, posiadające określone w ustawie właściwości, lecz obejmuje całe okręgi sądowe, a nawet polityczne w kraju, które albo w całości, albo w znacznej części powyższych warunków nie posiadają.

Ponieważ rozporządzenie powyższe nie odpowiada duchowi ustawy, a nadto niewłaściwie ogranicza gospodarkę leśną również na przestrzeniaah leśnych, nieprzewidzianych we wspomnianej ustawie, wnosi przeto p. dr. Schaetzel o wezwanie c. k. Namiestnictwa, aby wydane przez siebie rozporządzenie zmodyfikowało w duchu ustawy krajowej z dnia 15 czerwca 1904, ograniczając postanowienie w ustawie tej przewidziane wyłącznie tylko do przestrzeni, posiadających właściwości tamże określone.

Wniosek przekazała Izba komisyi gospodarstwa krajowego.

Następnie p. dr. Hanczakowski uzasadniał dwa wnioski, domagające się wezwania Rządu o utworzenie sądu powiatowego w Perehińsku, powiatu dolińskiego i w Łomnej, powiatu turczańskiego.

Po przekazaniu obu tych wniosków komisyi prawniczej, przystąpiła Izba do dalszej dyskusyi ogólnej nad trzema rubrykami budżetu: rubr. IV. (Dobroczynność), rubr. V. (Oświata i sztuka) i rubr. VI. (Pomniki historyczne).

Pierwszy zabrał głos p. T. Cieński.

Mowca uważa za rzecz najpilniejszą i najważniejszą wyrównanie tej niesprawiedliwości, jaką widzi w braku szkół w kilkuset gminach. Następnie dopiero należałoby przekształcić szkoły jednoklasowe na więcejklasowe i zapobiegać ich przepełnieniu. Ważną jest również rzeczą, ażeby mniejszości narodowe miały swe szkoły i w tym kierunku uznaje mowca dążenie posłów ruskich, musi jednak podnieść, że istnieje cały szereg szkół, w których jest do 80 i ponad 80 dzieci polskich, uczących się w języku ruskim. Mowca na poparcie swego twierdzenia przytacza cały szereg dat statystycznych, z których okazuje się, że w Galicyi jest 289 gmin z frekwencyą do 160 dzieci polskich, które nie mają języka wykładowego polskiego. Jeśli jednak Polacy nie podnoszą tych żalów tak dobitnie, jak to czynią posłowie rusey, to dzieje się to dlatego, iż mimo całej wagi, jaką przykładają do oświaty, zdają sobie dokładnie sprawę z finansowego położenia kraju i ludu, już i tak przeciążonego, nie chcą nakładaniem dalszych ciężarów zmuszać do emigracyi.

Z kolei polemizował mowca z p. T. Staruchem na temat rzekomego szowinizmu i niesprawiedliwości względem Rusinów w gimnazyach, poczem przeszedł do omówienia kwestyi osobnego Uniwersytetu ruskiego. Mowca uznaje w zupełności prawo narodu ruskiego do posiadania osobnego Uniwersytetu i byłoby — wedle mowcy — niesprawiedliwością, gdyby Polacy chcieli mu w tem przeszkadzać. Ale Uniwersytet lwowski jest przez Polaków wywalczony i zapracowany i na żadną utrakwizacyę jego, lub rutenizacyę, Polacy zgodzić się nie mogą. Poszczególne katedry ruskie tworzą Polacy chętnie i Rusini mogą przygotować się w ten sposób do stworzenia osobnego Uniwersytetu.

Kończąc swe przemówienie, wyraził mowca życzenie, aby we wszystkich gminach, które szkół dotąd nie mają, szkoły utworzono, aby tam, gdzie jest znaczna liczba dzieci drugiej narodowości zaprowadzano dla nich klasy osobne, tudzież, ażeby dążono do utworzenia większej liczby szkół zawodowych, a w szczególności otoczono lepszą opieką kurs koszykarstwa dla nauczycieli.

P. Myroniuk-Zajaczuk w dłuższem przemówieniu podniósł rozmaite skargi z powodu upośledzenia Rusinów w dziedzinie szkolnictwa, poczem w końcowym ustępie swej mowy reklamował program swego „klubu russko-narodnoi organizacyi".

Na tem dyskusyę ogólną zamknięto. Do głosu zapisani jeszcze byli *za*: pp.: Ptak, dr. Bandrowski, Merunowicz i dr. Adam; *przeciw* pp.: ks. Kołpaczkiewicz, ks. Stojałowski, Winniczuk, dr. Lewicki, Krysowaty, dr. Makuch, T. Staruch, Sodomora i Skwarko.

Mowcami generalnymi wybrano *przeciw* p. dr. Lewickiego, *za* p. dr. Bandrowskiego.

P. dr. Lewicki, jako generalny mowca *przeciw*, poświęcił głównie swe wywody wykazaniu upośledzenia języka ruskiego w szkolnictwie w ogólności.

Na tem o godzinie 2 po południu z powodu braku kompletu, zamknął JE. P. Marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na jutro, czwartek, godzinę 10 rano.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 26 stycznia. Z okazyi setnej rocznicy walk w Tyrolu Marszalek Tyrolu dr. Kathrein otrzymał godność barona.

Wiedeń, 26 stycznia. Członkiem przybocznej Rady ubezpieczeń mianowano na przeciąg dalszych trzech lat t. j. do r. 1912 dyrektora miejskiej elektrowni we Lwowie p. Józefa Tomickiego.

Wiedeń, 26 stycznia. Między pocztową Kasą oszczędności a odpowiedniemi instytucyami w Niemczech i Szwajcaryi wchodzi z dniem 1 lutego b. r. umowa o wzajemnym obrocie przekazowym, t. j. o wzajemnym obrocie żyrowym.

Poznań, 26 stycznia. *(Tel. pr.) Posener Tagblatt* występuje przeciw hr. Potulickiej, która nietylko sama wykupuje z rąk niemieckich ziemię, lecz także innym Polakom pomaga materyalnie w tej akcyi. Dziennik ten wzywa komisyę kolonizacyjną, aby wszelkimi jakie ma do rozporządzenia środkami zahamowała tę działalność hr. Potulickiej.

Berlin, 26 stycznia. Wczoraj w południe w królewskiej Akademii sztuk w obecności cesarstwa i ambasadora francuskiego odbyło się otwarcie wystawy sztuki francuskiej z XVIII. wieku.

Ateny, 26 stycznia. Z powodu protestu posła francuskiego rząd cofnął projekt ustawy o monopolu sprzedaży środków wybuchowych.

Ateny, 26 stycznia. Toczą się rokowania w sprawie rozwiązania Ligi wojskowej.

Londyn, 26 stycznia. Wczoraj do godziny pół do 1 w nocy wybrano: 238 unionistów, 213 liberałów, 36 z partyi pracy, 71 nacyonalistów. Unioniści zyskali 112 mandatów, liberali 15, partya pracy 1.

Wylewy we Francyi.

Paryż, 26 stycznia. Prasa rozpisała składki na ofiary powodzi. Prezydent Fallières przesłał 20.000 fr., Rada ministeryalna uchwaliła 6.000 franków.

Paryż, 26 stycznia. Wczoraj w nocy spaliła się fabryka octu. Ogień powstał wskutek zetknięcia się wody z kwasami, znajdującymi się w piwnicach. Zawalił się dom 3-piętrowy. Z powodu grożącego niebezpieczeństwa zamknięto mosty: św. Ludwika i Sztuk. Mosty te zagrożone są przez wały drzewa, które nagromadziły się pod nimi. Straż pilnuje mostu d'Alma, aby w razie potrzeby wysadzić go dynamitem w powietrze. Pociągi z Orleanu zatrzymują się w Vitry. Kolej miejska kursuje tylko częściowo. Domy przy Quai d'Orsay musiano opróżnić. Woda w Sekwanie przybywa co godzinę o centymetr, ale płynie spokojnie. Koło mostu d'Alma musiano zbudować wał, aby uchronić od niebezpieczeństwa muzeum Luwru. Koło Quai d'Orsay i gmachu ministerstwa spraw zagranicznych usunęła się ziemia. Musiano opróżnić kilka domów na Quai Passy. Na linii kolei północnej koło Paryża obsunął się wał kolejowy.

Paryż, 26 stycznia. Z Madrytu, Bilbao i Bordeaux donoszą o silnych burzach.

Paryż, 26 stycznia. Stan powodzi niezmiennie groźny. Także z prowincyi nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści. W miejscowości Rosiel (dep. Charenton) odczuto wczoraj trzęsienie ziemi, trwające 3 sekundy.

Paryż, 26 stycznia. Prezydent Fallières i prezes gabinetu Briand oglądali wczoraj w towarzystwie ministra robót publicznych Milleranda dzielnice, najbardziej dotknięte wylewami. Olbrzymie masy wody zalały ogromne przestrzenie. Woda stoi na ulicach. Fallières udał się następnie automobilem także w okolice miasta, gdzie widać tylko szczyty domków wystających z wody.

Położenie w Królestwie Polskiem i w Rossyi.

Warszawa, 26 stycznia. *(Tel. pr.)* Jak donosi *Gazeta Warszawska* dotychczasowy naczelnik m. Petersburga, gen. Draczewskij, mianowany został generał-gubernatorem wileńskim, grodzieńskim i kowieńskim. W miejsce jego naczelnikiem m. Petersburga mianowany gen. Dumbadze.

Petersburg, 26 stycznia. *(Tel. pr.)* Wczoraj na podstawie wyroku sądu wojskowego powieszono Pietrowa-Woskresieńskiego, skazanego na śmierć za zabicie Karpowa.

Petersburg, 26 stycznia. Z Nowej Buchary donoszą: Po onegdajszych starciach nastąpiło w Bucharze uspokojenie. Na południe od miasta przyszło do starcia między sunitami a szyitami; 10 kozaków z oficerem na czele rozpędziło tłum liczący przeszło 500 głów. Na placu pozostały trzy trupy. Do dalszych starć nie przyszło. Banków rossyjskich i instytucyj strzeże wojsko.

Nowa Buchara, 26 stycznia. Wczoraj rano kupcy pootwierali sklepy. Po południu tłum napadł na Persów, zabił pewnego lekarza i wymordował jedną rodzinę perską. Tłum oświadcza, że nie będzie spokoju póty, póki nie będą usunięci wszyscy urzędnicy i dygnitarze persey.

Zakład czyszczenia bawełny musiał zawiesić pracę, gdyż żaden robotnik nie chciał stanąć do roboty.

Odpowiedzialny redaktor:

Adam Krechowiecki.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 stycznia 1910.

Hotel George'a.

PP. hr. F. Czosnowski z Ożomli, hr. J. Piniński z Grzymałowa, E. Łtyński z Litwinowa, S. Sozański z Grabowca, dr. E. Piotrkowski z Poznania.

Hotel „Austria".

PP. H. Goldlust z Czerniowiec, A. Łoziński z Rossyi.

Hotel Imperial.

PP. hr. A. Horodyska z Grzybałowa, J. Grzybowski z Rossyi, E. Rauch ze Stanisławowa.

CENNIK
lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 26 stycznia.

	płacą waluta kor. K	h	żądają waluta kor. K	h
I. Akcye za sztukę.				
Banku hip. gal. po 200 zł. (400 kor.)	688	—	698	—
Banku gal. dla handlu i przem. po zł. 200 (400 kor.)	415	—	425	—
Kol. Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 kor.)	554	—	561	—
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 kor.	450	—	500	—
II. Listy zastawne za 100 kor.				
Banku h. g. 5 pr. w. a. wyl. z 10 pr.	109	70	110	40
„ „ „ $4\frac{1}{2}$ pr. w. a. los w 50 l.	99	10	99	80
„ „ „ 4 pr. w. a. 60 l. po 200 k.	93	60	94	30
„ kraj. $4\frac{1}{2}$ pr. w. a. los w 51 l.	100	—	100	70
„ „ 4 pr. w. a. los w 57 l.	94	—	94	70
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. (pierwsza emisya)	96	—	—	—
Tow. kred. galic. ziemsk. 4 pr. los w $41\frac{1}{2}$ lat	96	—	—	—
4 pr. los w 56 lat	93	40	94	10
III. Obligi za 100 kor.				
Gal. funduszu propin. 4 pr. w. a.	97	60	98	30
Bukow. fund. propin. 5 pr. w. a.	101	—	101	70
Komun. Banku kr. 5 pr. (2 em.)	—	—	—	—
„ „ „ $4\frac{1}{2}$ pr. (3 em.)	99	70	100	40
„ „ „ 4 pr. (4 em.)	93	20	93	90
Kol. lokalne dtto 4 pr.	93	20	93	90
Pożyczka m. Krakowa	93	—	93	70
Pożyczki kr. 4 pr. po 200 kor. z roku 1893	93	80	94	50
Pożyczka m. Lwowa 4 pr.	90	80	91	50
„ „ „ 4 konwen.	93	—	93	70
„ szkolna krajow. 4 pr. r. 1908	93	50	94	20
IV. Losy.				
M. Krakowa po zł. 20 (40 kor.).	116	—	118	—
V. Monety.				
Dukat cesarski	11	36	11	48
20 frankówka	19	10	19	25
100 rubli rossyjskich srebrnych	250	—	253	—
„ „ „ papierowych	254	—	255	50
100 marek niemieckich	117	40	117	80

(Listy zastawne i obligi: bez kuponu bieżącego)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 24 stycznia 1909.

Koronowa waluta.	płacą	żądają
A. Ogólny dług państwa.		
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	95·10	95·30
styczeń-lipiec	95·10	95·30
Jednolity dług państwa w srebrze luty-sierpień	99·05	99·25
kwiecień-październik	99·05	99·25
Losy z r. 1854 po 250 zł. mk 3·2 pr.	—·—	—·—
„ „ 1860 po 500 zł. w. a. 4 prc.	172·50	176·50
„ „ 18 0 po 100 zł. 4 pr.	249·—	253·—
„ „ 1864 po 100 zł.	326·—	332·—
„ „ 1864 po 50 zł.	326·—	332·—
Listy zast. domen państ. po 120 zł. 5 pr.	290·50	291·50
B. Dług państwa (wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów koronnych).		
Austr. renta złota wolna od podatku za 100 zł. 4 pr.	117·30	117·50
Austr. renta w wal. kor. wolna od podatku 4 pr.	95·10	95·30
C. Obligacye kolejowe.		
Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4 pr.	95·75	96·75
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4 pr.	114·90	115·90
Kol. Ces. Elżbiety za 200 zł. mk. $5\frac{3}{4}$ pr. (ostemp. akcye)	454·75	456·75
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. $5\frac{1}{4}$ pr.	119·25	120·25
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp. akcye)	94·85	95·85
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. koron. wolne od podatku 4 pr.	94·85	95·85
Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).		
Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5 pr.	104·50	—·—
w złocie za 200 zł. 5 pr.	—·—	—·—
Kol. Czeskiej zach. za 200, 1000 i 5000 zł. 4 pr.	96·35	97·35
Kol. czeskiej emiss z r. 1895 za 400 kor. 4 pr.	95·50	96·50
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1886, 4 prc.	97·20	98·20
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc. (sr.)	97·80	98·80
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc.	98·60	99·60
Kol. północnej ces. Ferdynanda em, z r. 1888, 4 prc.	96·55	97·55
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1891, 4 prc.	96·75	97·75
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1898, 4 prc.	96·90	97·90
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1904, 4 prc.	96·60	97·60
Kol. bukowińskiej lokalnej za 400 kor. 4 pr.	94·25	95·25
Kol. galic. Karola Ludwika 4 pr.	95·75	96·75
Kol. lwowsko.-czern.-jasskiej z roku 1894 4 pr.	96·25	97·25
Kol. Arcyks. Rudolfa (Salzkammergut) za 400 marek 4 pr.	116·05	117·05
D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej).		
Węg. złota renta 4 pr.	113·95	114·15
„ „ „ w wal. kor. 4 pr.	92·35	92·55
„ obl. pr. regul. Cisy 4 prc.	156·—	162·—
„ poż. prem. za 100 zł. (200 kor.)	216·25	222·25
„ „ „ „ 50 zł. (100 kor.)	216·—	222·—
E. Obligacye indemnizacyjne.		
Kroacyi i Sławonii	94·—	95·—
Węgier za 100 zł. 4 pr.	93·45	94·45
F. Inne publiczne pożyczki.		
Poż. reg. Dunaju z r. 1878 los 5 pr.	102·25	—·—
Poż. kraj. Bukowiny z r, 1893 los za 200 kor. 4 pr.	94·20	95·10
Bukowińskie obl. propinacyjne los za 100 zł. 5 pr.	100·80	101·80
Gal. poż. kr. z roku 1893 4 pr.	93·50	94·50
Gal. obl. prop. z roku 1889 4 pr.	97·35	98·35
Pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 4 prc.	90·70	91·70
Renta włoska za 100 lirów (96 koron) 4 prc.	—·—	—·—
Poż. serb. prem. za 100 frank. 2 pr.	104.50	110·50
Tureckie obl. prem. kol. za 400 frank.	231·50	234·[illegible]0
G. Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).		
Anglo-Austr. banku los w 30 l. $4\frac{1}{2}$ pr.	100·50	101·50
Austr. zakł. kr. ziem. los w 50 l. 4 pr.	95·10	96·10
„ „ obl. prem. z r. 1880 3 pr.	288·—	294·—
„ „ „ „ „ 1889 3 pr.	275·—	281·—
Bukow. zakł. kred. ziem. los 5 pr.	101·75	—·—
„ „ „ „ „ 4 pr.	94·—	95·—
Gal. akc. b. hip. 10 pr. prem. los 5 pr.	109·65	110·65
„ „ „ „ los 50 l. $4\frac{1}{2}$ pr.	99·25	99·75
„ „ „ „ „ 60 l. 4 pr.	93·75	94·75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. los. 56 lat	93·10	94·[illegible]0
„ „ „ „ 4 pr. los. 41 lat	95·—	96·—
„ „ „ „ 4 pr. stare	96·50	—·—
Banku kraj. dla Galicyi Lodomeryi $4\frac{1}{2}$ pr. $51\frac{1}{2}$ lat zwrotna	100·—	100·50
Banku krajowego oblig. komun. 3 emisya 42 lat $4\frac{1}{2}$ pr.	99·75	100·75
Banku kr. losy $57\frac{1}{2}$ l. za 200 k. 4 pr.	93·35	94·35
Austro-węg. banku 50 lat 4 prc.	98·50	99·50
„ „ „ 50 lat w. k. 4 pr.	98·65	99·65
H. Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł, nom.		
Tow. żegl. par. po Dunaju za 400 i 10.000 m. 4 pr.	113·50	114·50
Tow. żegl. par. po Dun. Em. r. 1886 pr.	112·75	113·75
Kolej Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300 zł.	89·30	90·30
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4 pr.	94·30	95·30
Gal. kol. lok. wschod. za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
Węg. gal. kol. em. 1870 na 200 zł. 5 pr.	102·—	103·—
„ „ „ „ 1890 „ 4 pr.	99·75	—·—
I. Losy (za sztukę).		
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	26·—	30·—
Zakł. kred. dla handl. i przem. 100 zł.	526·—	536·—
Clary 40 zł. m. k.	239·—	249·—
Pożyczka miasta Insbruku 20 zł.	110·—	120·—
Losy miasta Krakowa 20 zł.	108·—	118·—
Pożyczka miasta Lublany 20 zł.	79·50	83·50
Palfy 40 zł. m. k.	238·—	—·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	64·75	68·75
„ „ węg. tow. 5 zł.	38·50	42·50
Losy fund. Arcyks. Rudolfa 10 zł.	70·—	76·—
Salma 40 zł. m. k.	282·—	302·—
Pożyczka miasta Salzburga 20 zł.	106·—	116·—
J. Akcye banków (za sztukę).		
Banku Anglo-Austr. 240 kor.	316·50	317·50
Peszt. Banku handl. 500 zł.	3633·—	3643·—
Zakł. kred. dla handlu i przem.	672·25	673·25
Węg. Banku kredyt. 200 zł.	789·60	790·60
Dolno austr. tow. esk. 400 kor.	644·—	646·50
Gal. banku hip. 200 zł.	688·—	690·—
„ „ dla han. i przem. 200 zł.	415·—	420·—
Banku dla krajów koronnych 200 zł.	504·70	505·70
„ Austro-węg. 1400 kor.	1778·—	1786·—
„ Związku (Unionbank) 200 zł.	594·25	594·75
Czeskiego banku związkowego 100 zł.	253·50	254·50
Zivnosteńska banka 100 zł.	254·75	255·25
K. Akcye przedsiębiorstw transportowych.		
Buk. kol. lok. akc. pierw. 200 zł.	441·50	445·—
„ „ „ akcye zakład. 200 zł.	410·—	—·—
Kolei półn. ces. Ferd. 1000 zł. mk.	5410·—	5450·—
Kol. Lwów-Bełzec (akc. pierw.) 200 zł.	401·—	405·—
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	557·50	558·50
„ Lwów-Kleparów-Jaworów lokal. 400 kor.	340·—	350·—
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. mk.	1059·—	1065·—
L. Akcye przedsiębiorstw przemysłowych.		
Tow. kopalń węgla w Brüx 100 zł.	788·—	794·—
Galic. karpackie naft. tow. 500 kor.	810·—	816·—
Austr. tow. górnicze Alpina 100 zł.	750·25	751·25
Prag. tow. żelazn. przem. 200 zł.	2612·—	2622·—
Schodnicy 500 kor.	550·—	555·—
Tur. zarz. tytoniow. 500 franków	371.—	375·—
Trifall. tow. kop. węgla 70 zł.	299·—	299·75
M. Weksle.		
Berlin za 100 marek 5 pr.	—·—	—·—
Londyn za 10 funt. szt. 4 pr.	$240·47\frac{1}{2}$	240·70
Paryż za 100 franków	$95·47\frac{1}{2}$	$95·67\frac{1}{2}$
Petersburg za 100 rubli $5\frac{1}{2}$ pr.	254·—	254·76
Niemieckie banki	117·50	117·76
Włoskie banki	$94·97\frac{1}{2}$	$95·12\frac{1}{2}$
Francuskie banki	—·—	—·—
Szwajcarskie banki	95·30	$95·45\frac{1}{2}$
N. Waluty.		
Dukat cesarski	11·38	11·42
Austr.-węg. 8 guld. złota moneta	—·—	—·—
20-frankówka	19·10	19·12
20-markówka	23·49	23·56
Rossyjski półimperyał	—·—	—·—
Niem. banknoty za 100 marek	$117·52\frac{1}{2}$	$117·72\frac{1}{2}$
Włoskie banknoty za 100 lir	94·95	95·15
Ruble	$2·54\frac{1}{2}$	2·55

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

L. cz. E. 70/9 (18) (754 2—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie p. Saula Chajesa, kupca w Złoczowie, odbędzie się dnia 3 lutego 1910 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27 w Krakowie relicytacya posiadłości „Młyn górny" w Dobczycach lwh. 707 tut. księgi tabularnej objętej z parceli budowlanej lk. 388 i gr. 3580/2, 3581 i 3583 tudzież stojących na tych parcelach zabudowań się składającej, w gminie kat. Dobczyce położonej.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 14.511 kor. 50 hal., przynależności nie ma żadnych.

Najniższa cena wynosi 7255 kor. 75 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oszacowania i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 28.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podniesione.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie zamieszkałego.

Wyznaczenie terminu relicytacyjnego należy zanotować na karcie ciężarów wykazu hipotecznego dla wymienionej nieruchomości.

C. k. Sąd krajowy, Oddział VIII.

Kraków, dnia 30 grudnia 1909.

L. cz. E. 2122/9 (747 2—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Leiby Teicha kupca w Przemyślu odbędzie się dnia 27 stycznia 1910 o godzinie 9 przed południem w sądzie tut. w biurze Nr. 17 licytacya:

I. realności lwh. 184 Hussaków,

II. połowy realności lwb. 495 Hussaków,

III. 1/2 realności lwh. 423 Hussaków,

IV. 1/2 realności lwh. 69 Hussaków,

V. 5/8 i 1/4 i 1/4 z 1/4 czyli 15/16 części realności lwh. 394 Hussaków,

VI. realności lwb. 94 Hussaków,

VII. 1/2 realności lwh. 148 Hussaków.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione jak następuje: I. realność lwh. 184 na 7930 kor. II 1/2 realności lwh. 495 na 1400 kor., III. 1/2 realności lwh. 423 na 887 kor., IV. 1/2 realności 69 na 800 kor., V. 15/16 części lwh. 394 na 562 kor. 50 hal., VI. realności lwh. 94 na 1200 kor., VII. 1/2 realności lwh. 148 na 1180 kor. 50 hal.

Najniższa cena, poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku, wynosi ad I. 3965 kor., ad II. 933 kor. 33 hal., ad III. 591 kor 33 hal., ad IV. 533 kor. 33 hal., ad V. 375 kor., ad VI. 800 kor., ad VII. 787 kor.

Równocześnie ustalone warunki licytacyjne i inne dokumenta odnoszące się do postępowania licytacyjnego przejrzeć można w kancelaryi tut. Sądu Nr. 18.

Takie prawa wobec których licytacya byłaby niedopuszczalną należy w Sądzie zgłosić.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Mościska, dnia 11 grudnia 1909.

L. cz. E. XXI. 2565/8 (45) (794 3—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie zobowiązanych odbędzie się dnia 28 lutego 1910 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w sali Nr. 2 we Lwowie relicytacya 5/6 części realności lk. $1009\frac{1}{4}$ we Lwowie lwb. 866/I. gm. m. Lwowa objętej z dwóch domów parterowych wraz z przynależnościami, składającemi się z ogrodzenia drewnianego.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 3661 kor. 50 hal.,

przynależności zaś na 40 kor. t. j. łącznie 3401 kor. 50 hal.

Najniższa cena wynosi 1700 koron 75 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne ustalone poprzednio i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. XXI.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sadu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, S. I., Oddział XXI.

Lwów, dnia 29 listopada 1909.

(829 1—3)

Sądowa hala aukcyjna we Lwowie, ul. Podlewskiego l. 6.

Godziny urzędowe (tylko w dnie powszednie) przed południem od 8 do 12, po południu od 2 do 6, — w soboty po południu od 3 do 8.

Licytacye:

Poniedziałek 31 stycznia 1910 od 10 do 12 godziny przed południem: meble i różne wódki.

Wtorek 1 lutego 1910 od 10 do 12 godziny przed południem: meble, dywany, pianino i chińskie srebro.

Czwartek 3 lutego 1910 od 10 do 12 godziny przed południem: meble i sprzęty domowe.

Piątek 4 lutego 1910 od 10 do 12 godziny przed południem: dodatki krawieckie, meble, dywany, fortepian, kareta oraz maszyny i przybory do wyrobu tutek cygaretowych.

Sobota 5 lutego 1910 od 4 do 8 godziny po południu: meble i sprzęty domowe.

Sprzedać się mające przedmioty mogą być oglądane w hali przed licytacyą w godzinach urzędowych.

Lwów, dnia 25 stycznia 1910.

L. cz. E. 4644/9 (13) (803)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Joela Woh'a w Tarnopolu odbędzie się dnia 11 lutego 1910 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27 w Tarnopolu licytacya połowy realności objętej lwh. 2050 ks. gr. gm. kat. Tarnopol zobowiązanego Michała Wiśniewskiego własnej, składającej się a) z parceli bud. lkat. 2271 i b) grt. 1332.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest ocenioną: ad a) na 1502 kor. 20 hal., ad b) na 1660 kor. 13 hal.

Najniższa cena wynosi 1857 kor. 86 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 39.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III

Tarnopol, dnia 30 grudnia 1909.

L. cz. E. 4158/9 (5) (811)

Dnia 25 lutego 1910 o godz. 9 rano w sądzie tut. w biurze Nr. 11 odbędzie się licytacya realności lwh. 176 ks. gr. gm. Lacko stanowiącej gospodarstwo z budynkiem Nr. 62.

Nieruchomość ta oceniona jest na 4030 koron.

Najniższa cena wynosi 2687 kor.

Warunki licytacyjne i dokumenta przejrzeć można w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Dobromil, dnia 11 stycznia 1910.

L. cz. E. 1691/9 (10) (820)

Edykt licytacyjny.

Dnia 9 lutego 1910 o godzinie 9·30 przed południem odbędzie się w tutejszym sądzie licytacya 3/9 części realności lwh. 435 i 436, połowy lwh. 437 i 438 gm. Perehińsko wraz z budynkami.

Nieruchomości te wystawione na licytacyę, są ocenione, a to: 3/9 lwh. 435 na 496 21 hal., 3/9 lwh. 436 na 599 kor. 83 hal., 1/2 lwh. 437 na 647 kor. 12 hal., 1/2 lwh. 438 na 179 kor. 50 hal., przynależności zaś lwh. 437 na 169 kor.

Najniższa cena wynosi 1/3 cześć ceny kupna poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Rożniatów, dnia 15 grudnia 1910.

L. cz. E. 1883/9 (9) (807)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Franciszka Mączki (młodszego) w Ujściu solnem, odbędzie się dnia 15 lutego 1910 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 12 licytacya: a) 1/8 części realności lwh. 35 ks. gr. gm. Buczków objętej, składającej się z parceli bud. lk. 140 obszaru 86 s² i parcel gruntowych lk. 835, 836, 837, 842, 843, 846 o łącznym obszarze 1 morg 1373 s.², drewnianego domu, stodoły, stajni i studni, b) całej realności lwh. 71 gm. Buczków, obejmującej tylko grunta o łącznym obszarze 2 morgi 4 s.².

Nieruchomości wystawione na licytacyę oceniono: ad a) na 538 kor. 61 hal., ad b) na 1402 kor. 50 hal.

Najniższa cena wynosi co do 1 8 części realności ad a) 239 kor. 08 hal., a co do realności ad b) 935 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Każda z realności będzie osobno sprzedawaną.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 12.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Bochnia, dnia 7 stycznia 1910.

L. 87 (823 1—2)

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia dochodów z myta drogowego na drodze powiatowej 1. Stryj-Żurawno na stacyi w Słobódce i II. Słobódka Sokołów na stacyi w Strzałkowie na przeciąg lat trzech rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę za pomocą ofert pisemnych na dzień 3 marca 1910 o godzinie 11 przed południem.

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę ad I. 3765 kor. 50 hal., ad II· 5094 kor. 50 hal.

Oferty pisemne przy dołączeniu do nich wadyum w wysokości 10 prc. ceny wywołania w gotówce lub w papierach wartościowych prawne bezpieczeństwo pupilarne mających wedle ostatniego kursu dziennego, należycie ostemplowane i opieczętowane i zawierające klauzulę, iż warunki licytacyjne są oferentowi dobrze znane i że on warunkom tym poddaje się bez jakichkolwiek zastrzeżeń, wniesione być mają w biurze Wydziału powiatowego w Stryju najpóźniej do dnia 3 marca 1910 do godziny 11 przed południem.

Wydział powiatowy zastrzega sobie prawo swobodnego ocenienia, która z wniesionych ofert jest najkorzystniejszą.

Szczegółowe warunki dzierżawy przejrzane być mogą w biurze Wydziału powiatowego w Stryju w godzinach przed południowych. Jeżeli oferuje spółka, musi być podanem nazwisko tego, który będzie spółkę reprezentował i z którym będzie prowadzoną wszelka korespondencya.

Z Wydziału powiatowego.

Stryj, dnia 7 stycznia 1910.

Prezes:

Onyszkiewicz m. p.

L. cz. E. 6878/9 (6) (804 1—3)

Edykt licytacyjny.

Dnia 17 lutego 1910 godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 22 odbędzie się licytacya: 1. 2/3 części realności obj. lwh. 81 gm. Słobódka leśna, 2. całej realności obj. lwh. 517 gm. Słobódka leśna i 3. 1/9 części realności obj. lwh. 536 tej samej gminy wraz z przynależnościami, składającemi się ad 1. 50 sztuk drzew owocowych i jednej topoli.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione ad 1. 2/3 lwh. 81 z przynależnościami na 1.314 kor., ad 2. lwh. 517 na 3.076 kor., zaś ad 3. 1/9 części lwh. 536 na 55 koron.

Najniższa cena wynosi ad 1. kwotę 876 kor., ad 2. kwotę 2.050 kor. 66 hal., ad 3. kwotę 36 koron 66 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d. może każdy, mający chęć kupna przejrzeć pod czas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Kołomya, dnia 12 stycznia 1910.

L. cz. E. 3342/9 (18) (821 1—3)

Edykt licytacyjny.

W dniu 24 lutego 1910 o godzinie 10 minut 30 przed południem w sądzie tu tejszym odbędzie się licytacya realności lwh 1729 i 1730 gm. Swaryczów wraz z drzewo stanem.

Nieruchomości wystawione na licytacyę, są ocenione a to: lwh. 1729 na 37.557 kor. 64 hal., lwh. 1730 na 6.350 kor., przynależności zaś lwh. 1729 na 15 020 kor., a lwh. 1730 na 2 360 koron.

Najniższa cena lwh. 1729 wynosi kwotę 35.051 kor. 76 hal., zaś lwh. 1730 kwotę 5806 kor. 66 hal.

Warunki licytacyjne i inne dokumenta można przejrzeć w sądzie w biuro 10.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Rożniatów, dnia 18 stycznia 1910.

L cz. E. 3805/9 (5) (812)

Dnia 25 lutego 1910 o godz. 9 rano w sądzie tut. w biurze Nr. 11 odbędzie się licytacya połowy realności lwh. 176 ks. gr. gm. Liskowate stanowiącej gospodarstwo rolne.

Nieruchomość ta oceniona jest na 2034 koron.

Najniższa cena wynosi 1356 koron.

Warunki licytacyjne i dokumenta przejrzeć można w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Dobromil, dnia 19 stycznia 1910.

Konkursa.

L. Pr. 565,909 (709 2—2)

Konkurs.

Prezydyum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę asystenta miejskiego Muzeum przemysłowego w X. randze etatu urzędników miejskich z płacą roczną 2.200 kor., dodatkiem aktywalnym 768 kor., oraz prawem do trzech trzechleci po 200 kor.

Powyższa posada będzie nadana prowizorycznie na rok jeden, poczem w razie nienagannej służby nastąpi stabilizacya.

Ubiegający się o te posady winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podania do protokołu podawczego Prezydyum Magistratu w terminie do 15 lutego 1910 oraz wykazać, że:

1. nie przekroczyli 40 roku życia,

2. są obywatelami państwa austryackiego,

3. posiadają znajomość języków krajowych,

4. ukończyli studya uniwersyteckie lub techniczne,

5. posiadają specyalne wiadomości z dziedziny muzealnej względnie pracowali w muzeach,

6. w końcu przedłożyć świadectwo moralności.

We Lwowie, dnia 14 stycznia 1910.

Ciechciński m. p.

L. 305/910 (797 1—3)

Konkurs.

Z powodu opróżnienia posady prowadzącego metryki izraelickie w Kołomyi rozpisuje c. k. Starostwo na podstawie § 3 rozporządzenia ministeryalnego z 15 marca 1875 l. 12054 (Dz. u. kr. Nr. 55 ex 1876) konkurs do wnoszenia podań o posadę prowadzącego metryki izraelickie w Kołomyi do 28 lutego 1910.

Ubiegać się mają własnowolni mężowie wyznania mojżeszowego obywatele Państwa austryackiego stale zamieszkali w Kołomyi, względnie tacy, którzy w razie otrzymania tej posady w przeciągu 1 miesiąca od otrzymania dekretu stale w Kołomyi zamieszkali.

Prowadzący metryki izraelickie powinien władać dokładnie językami krajowymi, oraz zajmować się zatrudnieniem któreby nie zmuszało wydalać się częściej z miejsca zamieszkania.

Ubiegający się o tę posadę obowiązany jest wnieść do c. k. Starostwa w Kołomyi w terminie do 28 lutego 1910 prośbę własnoręcznie przez siebie pisaną w której ma wykazać dokumentami rodzaj zatrudnienia stopień wykształcenia, wiek i przynależność państwową.

Kołomyja, dnia 14 stycznia 1910.

C. k. radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa

Pawlikowski.

L. cz. 228/9 (727)

Konkurs.

Przy sądzie powiatowym w Nowym Targu jest do obsadzenia posada zastępcy Prokuratoryi Państwa z roczną remuneracyą najwyżej 420 koron.

Kandydaci winni wnieść podania do 20 lutego b. r. do Prokuratoryi Państwa w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, dnia 20 stycznia 1910.

C, k. Prokurator Państwa.

L. cz. 1177/4 (K. 10). (726)

Konkurs.

Przy sądzie powiatowym w Starym Sączu jest do obsadzenia posada kancelisty.

Podania o powyższą, lub przy innych sądach opróżnić się mogącą dla wysłużonych podoficerów zastrzeżoną posadę kancelisty wnosić należy do 26 lutego 1910 do prezydyum sądu obwodowego w Nowym Saczu.

Kompetenci winni wykazać uzdolnienie do prowadzenia ksiąg gruntowych świadectwem ze złożonego egzaminu.

Prezydyum sądu wyższego.

Kraków, 20 stycznia 1910.

L. 219 (798)

Konkurs.

Wydział powiatowy w Dolinie rozpisuje konkurs na posadę drogomistrza przy tutejszym Wydziale z płacą roczną 1440 koron.

Koszta podróży będą wynagradzane osobno wedle obowiązujących tu norm.

Posada jest do objęc a z gniem 1 kwietnia 1910 roku.

Petenci winni się wykazać:

1. Świadectwem egzaminu szkoły konduktorów Wydziału krajowego.

2. Świadectwem moralności.

3. Świadectwem zdrowia.

4. Nieprzekroczonym wiekiem lat 35.

5. Świadectwem odbytej praktyki drogowej i administracyjnej, jakoteż uzdolnieniem rysunkowem.

6. Znajomością obu języków krajowych w słowie i piśmie.

Podania mają być wniesione najpóźniej do końca lutego b. r. na ręce tutejszego Wydziału.

Dolina, dnia 22 stycznia 1910.

Wydział powiatowy.

Prezes:

Ks. H. Zaremba w. r.

---

(799)

Gmina izraelicka w Krakowie rozpisuje niniejszem

Konkurs

na posadę rabina gminnego. Kandydaci zechcą wnieść podania odpowiednio udokumentowane wraz z curriculum vitae na ręce podpisanego najpóźniej do końca lutego b. r.

Warunki osiągnięcia tejże posady oraz obowiązki i prawa rabina są określone w statucie gminnym, który na życzenie może być wysłanym. Płaca będzie, ułożoną w porozumieniu z kandydatem.

Prezydent Gminy izraelickiej w Krakowie

Dr. Samuel Tilles.

Rozmaite obwieszczenia.

L. Prez. 286 18/10 (800)

Ogłoszenie.

Na I. zwyczajną z dniem 1 marca 1910 rozpocząć się mającą kadencyę sądu przysięgłych w Nowym Sączu mianowani zostali: radca sądu krajowego wyższego Wincenty Rajca przewodniczącym, zaś radcy sądu krajowego Franciszek Pisztek, Teodor Ligęza-Przychocki i Andrzej Filipowicz jego zastępcami.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Nowy Sącz, dnia 19 stycznia 1910.

LW. 3060 (708)

OBWIESZCZENIE.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 1 lu'ego 1910 o godzinie 9 rano odbędą się w gmachu sejmowym, w biurach Kasy krajowej przy ul. Kościuszki l. 11 w sposób praktykowany przy losowaniu obligacyj długu państwa:

I. **Trzydzieste czwarte** (XXXIV.) losowanie obligacyj 4% galic. pożyczki krajowej z roku 1893, emitowanej w sumie **58,850.000 Koron.**

II. **Dziewiąte** (IX.) losowanie obligacyj 4% gal. pożyczki krajowej z roku 1904 opiewającej na sumę **7,000.000 Koron.**

III. **Dziewiąte** (IX.) losowanie obligacyj 4% galic. pożyczki krajowej z roku 1905 opiewającej na sumę **6,150.000 Koron.**

IV. **Czwarte** (IV.) losowanie 4% obligacyj gal. pożyczki krajowej z r. 1907 opiewającej na sumę **10,000.000 Koron.**

Stosownie do planów umorzenia tych pożyczek zostaną wylosowane następujące obligacye:

ad I. Ser.	A.	sztuk 33	po 100 K.	=	3.300 K.
„	B.	„ 110	„ 200 „	=	22.000 „
„	C.	„ 33	„ 1.000 „	=	33.000 „
„	D.	„ 107	„ 2.000 „	=	214.000 „
„	E.	„ 9	„ 10.000 „	=	90.000 „
		Razem im. wart.		. .	362.300 „
ad II. Ser.	A.	sztuk 11	po 100 K.	=	1.100 K.
„	B.	„ 26	„ 200 „	=	5.200 „
„	C.	„ 4	„ 1.000 „	=	4.000 „
„	D.	„ 3	„ 2.000 „	=	6.000 „
„	E.	„ 1	„ 10.000 „	=	10.000 „
		Razem im. wart.		. .	25.300 „
ad III. Ser.	A.	sztuk 11	po 100 K.	=	1.100 K.
„	B.	„ 20	„ 200 „	=	4.000 „
„	C.	„ 2	„ 1.000 „	=	2.000 „
„	D.	„ 3	„ 2.000 „	=	6.000 „
„	E.	„ 1	„ 10.000 „	=	10.000 „
		Razem im. wart.		. .	23.100 „
ad IV. Ser.	A.	sztuk 14	po 100 K.	=	1.400 K.
„	B.	„ 23	„ 200 „	=	4.600 „
„	C.	„ 10	„ 1.000 „	=	10.000 „
„	D.	„ 4	„ 2.000 „	=	8.000 „
„	E.	„ 1	„ 10.000 „	=	10.000 „
		Razem im. wart.		. .	34.000 „

Wynik losowania podanym będzie do publicznej wiadomości ad I.), II.), III.), IV.) w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ i w gazecie wiedeńskiej „Wiener Zeitung“, tudzież ad I. także w Berlinie, Frankfurcie n/M. i w Hamburgu.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 19 stycznia 1910.

Piotrowski.

L. cz. C. I. 21/10 (1) (749 3—3)

Edykt.

Przeciw Iwanowi Dowhan synowi Fedka, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Nowem Siole przez Teklę Dowhan pozew o 1000 kor.

Na podstawie pozwu wyznaczony został termin na dzień 3 lutego 1910 o godzinie 9 rano w tut. sądzie, biuro Nr. I.

Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Iwana Dowhania syna Fedka ustanawia się pana Fedka Dowhania syna Mirona w Koziarach, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie swego kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Nowe Sioło, dnia 18 stycznia 1910.

L. cz. C. 14/10 (1) (724 3—3)

Edykt.

Przeciw Michałowi Srodzie, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Zatorze przez Maryę Żak pozew o 180 kor.

Na podstawie pozwu wyznaczono ustną rozprawę na dzień 25 stycznia 1910 o godzinie 8·30 rano.

Celem strzeżenia praw Michała Srody ustanawia się pana Władysława Sanoka w Przeciszowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Michała Srodę w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II

Zator, dnia 8 stycznia 1910.

L. 398 (751 2—3)

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy w Brzesku podaje do publicznej wiadomości, że zamknięcia rachunków, oraz inwentarz powiatu za rok 1909, zostały wyłożone w biurze Wydziału powiatowego, do przeglądu przez strony interesowane w godzinach urzędowych.

Brzesko, dnia 22 stycznia 1010.

Prezes Rady powiatowej: Jan Goetz

Sekretarz Wydziału powiatowego: Dr. Baltaziński

L. cz. C. IV. 21/10 i C. IV. 5 10 (785 2—3)

Edykt.

Przeciw Atanazemu Góralowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu tut. przez Semka Hucaluka, Stefana Sierzanta i Salamona Kestenbauma pozew o 300 kor., 400 kor. i 450 kor.

Na podstawie pozwu tego wyznaczono audyencyę na dzień 31 stycznia 1910 o godzinie 9 rano biuro Nr. 7.

Celem strzeżenia praw tegoż ustanawia się pana dr. Auerbacha adwokata kraj. w Podwołoczyskach, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie powyższego w rzeczonych sprawach na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Podwołoczyska, 10 stycznia 1910.

L. cz. C. I. 2/10 (786 2—3)

Edykt.

Przeciw Mikołajowi Kaptijowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu tut. przez Fedka Kaptija pozew o 400 kor.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 1 lutego 1910 o godzinie 9 rano biuro Nr. 7.

Celem strzeżenia praw powyższego ustanawia się pana dr. Mantla adw. kraj. w Podwołoczyskach, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie tegoż w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Podwołoczyska, 3 stycznia 1910.

L. cz. C. IV. 7/10 (784 2—3)

Edykt.

Przeciw Marynie Chuchra, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu tut. przez Marcina Czełenia pozew o uznanie prawa własności.

Na podstawie pozwu tego wyznaczono termin na dzień 31 stycznia 1910 o godzinie 9 rano, biuro Nr. 7.

Celem strzeżenia praw powyższej ustanawia się pana dr. Gromnickiego adwokata kraj. w Podwołoczyskach, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie powyższą w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Podwołoczyska, 10 stycznia 1910.

L. cz. C. I. 386 9 (4) (819)

Edykt.

Przeciw Janowi Gawłowi z Tuligłów, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do tutejszego sądu przez Wojciecha Gawła z Tuligłów i tow. pozew o uznanie, że współwłasność lwh. 24 gm. Tuligłowy jest zniesioną.

Na podstawie tego pozwu wyznacza się audyencyę na dzień 14 lutego 1910 o godzinie 10 rano w sądzie niżej wymienionym biuro Nr. 17.

Celem strzeżenia praw dla niewiadomego z miejsca pobytu ustanawia się p. Emila Müllera c. k. notaryusza w Pruchniku, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie wyż wymienionego w rzeczonej sprawie na tegoż koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Pruchnik, dnia 20 stycznia 1910.

L. cz. C. I. 6/10 (1) (822)

Edykt.

Przeciw Adamowi Gronek, Ewie Lutej i Wojciechowi Gronek, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k sądu powiatowego w Sieniawie przez Józefa i Fruzię Gronków pozew o uznanie własności.

Na podstawie pozwu wyznaczono termin do rozprawy na dzień 5 lutego 1910 o godzinie 9 rano.

Celem strzeżenia praw powyższych ustanawia się pana Kazimierza Króla w Rudce, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie tychże w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Sieniawa, dnia 3 stycznia 1910.

L. cz. C. I. 27/10 (1) (818)

Przeciw Iwanowi Bakowi z Węgierki, którego miejsce pobytu jest nieznane i tow., wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Pruchniku przez Efroima Blau kupca w Węgierce pozew o zniesienie współwłasności realności lwh. 4 gm. Węgierka.

Na podstawie tego pozwu wyznacza się audyencyę na dzień 14 lutego 1910 o godzinie 10·30 rano w sądzie niżej wymienionym, biuro Nr. 17.

Celem strzeżenia praw dla niewiadomego z miejsca pobytu ustanawia się p. Emila Müllera c. k. notaryusza w Pruchniku, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie wyż wymienionego w rzeczonej sprawie na tegoż koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Pruchnik, dnia 18 stycznia 1910.

L. cz. C. II. 51/10 (1) (809)

Edykt.

Przeciw Zofii Borek z Radgoszczy, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Dąbrowie przez Jana Kiwiora pozew o 451 kor. 16 hal.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do rozprawy na dzień 3 lutego 1910 o godzinie 9 rano, biuro Nr. 13.

Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się pana dr. Kahanego adwokata w Dąbrowie, kuratorem

Tenże kurator zastępywać będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Dąbrowa, dnia 19 stycznia 1910.

L. cz. C. I. 5/10 (1) (805)

Edykt.

Przeciw Mikołajowi Macuryk, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Baligrodzie przez Paraskę Macuryk pozew o 424 koron.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 23 lutego 1910 o godzinie 9 rano w biurze Nr. 4.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana Teodora Glixellego c. k. notaryusza w Baligrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie swego kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Baligród, dnia 21 stycznia 1910.

L. cz. C. I. 31/9 i C. I. 32/9 (1) (815)

Przeciw Piotrowi Dachnowiczowi z Węgierki, którego miejsce pobytu obecnie jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu w Pruchniku przez Karola Prejznera naczelnika gminy w Węgierce pozew o 356 kor. zpn. i o zezwolenie na podjęcie kwoty 615 kor. z większej kwoty 871 kor. przez wydział Rady powiatowej w Jarosławiu na rzecz powoda i pozwanego wyasygnowanej.

Na podstawie tego pozwu wyznacza się audyencyę na dzień 14 lutego 1910 o godzinie 11 rano w sądzie niżej wymienionym biuro Nr. 17.

Celem strzeżenia praw dla niewiadomego z miejsca pobytu ustanawia się p. dr. Samuela Schorra adw. w Pruchniku, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie wyż niewiadomego z miejsca pobytu w rzeczonej sprawie na tegoż koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Pruchnik, dnia 20 stycznia 1910.

L. Cz. C. I. 29/10 (1) (817)

Przeciw Józefowi Wojdyło synowi Mikołaja z Węgierki, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Pruchniku przez Jana Malca rolnika w Węgierce pozew o zapłatę 467 kor. 70 hal. zpn.

Na podstawie tego pozwu wyznacza się audyencyę na dzień 14 lutego 1910 o godzinie 10 30 rano w sądzie niżej wymienionym biuro Nr. 17.

Celem strzeżenia praw dla niewiadomego z miejsca pobytu ustanawia się p. Emila Müllera c. k. notaryusza, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie wyż wymienionego niewiadomego z miejsca pobytu w rzeczonej sprawie na tegoż koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Pruchnik, dnia 18 stycznia 1910.

L. cz. C. III. 521/9 (1) (808)

Edykt.

Przeciw Stanisławowi Chudybie, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Bochni przez Szczepana Styrrę pozew o własność parceli gruntowej l. k. 637/20 gm. Dąbrówka.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 18 grudnia 1909 o godz. 10·30 rano w sądzie niżej wymienionym.

Celem strzeżenia praw Stanisława Chudyby ustanawia się pana dr. Jakóba Springera adwokata w Bochni, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Bochnia, dnia 27 listopada 1909.

Kuratele.

L. cz. L. V. 20/9 (8) (454 3—3)

Edykt.

Za umysłowo chorą uznano Elsę Löwenherzową we Lwowie.

Kuratorem jej ustanowiono p. Mojżesza Kimmelmanna właśc. dóbr w Dźwinogrodzie.

C. k. sąd powiatowy S. I., Oddział V.

Lwów, dnia 3 grudnia 1909.

L. cz. P. 122/9 (8) (561 2—3)

Edykt.

Za marnotrawcę uznano Karola Ochmańskiego w Jaworznie.

Kuratorem jego ustanowiono Jana Kępskiego w Jaworznie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I

Jaworzno, dnia 27 grudnia 1909.

Firmy.

L. cz. Firm. 375 Stow. II. 1258 (535 3—3)

Obwieszczenie.

Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego.

Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Siedziba stowarzyszenia: Latoszyn.

Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Latoszynie stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Data statutu: 27 października 1909.

Przedmiot przedsiębiorstwa: udzielanie członkom w miarę potrzeby użyteczności celu i w miarę funduszów pożyczek potrzebnych w gospodarstwie, przemyśle i handlu, a to z funduszów, które spółka na ten cel gromadzi przy pomocy wspólnej nieograniczonej poręki swych członków; danie możności do umieszczania na procent pieniędzy zaoszczędzonych, a marnie leżących w ten sposób, że spółka przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędności; popieranie tworzenia spółek i stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w okręgu spółki.

Czas trwania: nieograniczony.

Dyrekcya: Franciszek Michalski rolnik w Latoszynie przełożony zarządu, Jan Gębara rolnik w Podgrodziu zastępca przeło-

żonego zarządu, Jan Kędzior naczelnik gminy w Podgrodziu, Stanisław Kasprzyk rolnik w Wolicy, Michał Bąk rolnik w Batoszynie członkowie zarządu.

Podpis firmy (F. Z.) pod stampilią firmy kładzie podpis przełożony zarządu względnie jego zastępca i jeden z członków zarządu.

Ogłoszenia będą umieszczane na tablicy przed lokalem spółki, a wrazie potrzeby w czasopiśmie dla spółek rolniczych wydawanem przez krajowy patronat.

Udziały członków: 10 koron.

Odpowiedzialność: solidarna.

Data wpisu: 18 grudnia 1909.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy,
Oddział IV.

Tarnów, dnia 18 grudnia 1909.

Amortyzacye.

L. cz. T. 100/9 (1) (587 3—3)

Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego.

Na wniosek Katarzyny Szczurek z Libiąża małego i Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa w Chrzanowie Nr. 10.861 wystawionej na imię Katarzyny Szczurek a opiewającej na kwotę 1702 kor. 95 hal.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku 6 tygodni i 3 dni w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznaną zostanie.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 27 grudnia 1909.

G. Zl. Nc. XVI. 843/9 (2) (545 3—3)

Amortisirung.

Auf Ansuchen des Ladislaus Kołodziejczyk wird das Verfahren zur Amortisierung des nachstehenden dem Gesuchsteller angeblich in Verlust geratenen Depositenscheines ddto Krakau am 20 März 1909 Depositenbuch Post. 760/IV. über die in k. u. k. Geniedirektion in Krakau erlegte Kaution per 1100 Kronen.

Der Inhaber dieses Depositenscheines wird daher aufgefordert, seine Rechte binnen 1 Jahr 6 Wochen 3 Tagen geltend zu machen, widrigens derselbe nach Verlauf dieser Frist für unwirksam erklärt würde.

K. k. Landes als Handelsgericht
Abteilung XVI.

Krakau, am 28 Dezember 1909.

L. cz. T. 25/9 (2) (463 3—3)

Na wniosek Adolfiny Głowackiej wdraża się postępowanie amortyzacyjne względem książeczki wkładkowej powiatowej Kasy oszczędności w Zaleszczykach Nr. 1455 na kwotę 760 kor. opiewającej a na imię Adolfiny Głowackiej wystawionej.

Wzywa się tedy posiadacza powyższej książeczki, by do 6 miesięcy od ogłoszenia po raz trzeci edyktu w „Gazecie Lwowskiej" wykazał swe prawa, jakie mu do tej książeczki służą, gdyż w razie przeciwnym uzna się tę książeczkę za pozbawioną wszelkiej mocy prawnej.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 6 grudnia 1909.

L. cz. T. 83/9 (7) (528 3—3)

Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłych.

Władysław, Jan i Walery Cwałoszyńscy vel Cwałosińscy, synowie ś. p. Andrzeja Cwałoszyńskiego vel Cwałosińskiego, rodem ze Zwierzyńca uznanego tutejszo-sądowem orzeczeniem z dnia 27 października 1906 l. cz. T. 17/5 za zmarłego, mieli rzekomo w latach 1863—1864 wyemigrować z matką swą Maryą z Pinkalskich czy też ojcem Andrzejem do Francyi i od tego czasu miał rzekomo słuch o nich zaginąć.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 2 ust. 1 ust. c., przeto wdraża się na prośbę Bronisławy z Cwałoszyńskich Wawrzusiakowej postępowanie celem uznania zaginionych za zmarłych.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi panu dr. Józefowi Gabryelskiemu, adwokatowi w Krakowie wiadomości o powyż wymienionych.

Władysława, Jana i Walerego Cwałoszyńskich vel Cwałosińskich wzywa się, ażeby przed niżej wymienionym sądem stawili się, lub w inny sposób uwiadomili o swem życiu.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15 stycznia 1911 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłych.

C. k. Sąd krajowy, Oddział VI.

Kraków, dnia 18 grudnia 1909.

L. cz. T. 96/9 (2) (529 3—3)

Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego.

Na wniosek dr. Jerzego Smoleńskiego w Krakowie ul. Siemiradzkiego nr. 5 wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego weksla z daty Kraków dnia 12 grudnia 1909 na kwotę 245 kor. opiewającego, płatnego za 3 miesiące od daty wystawienia a zaopatrzonego podpisem Tadeusza Bohdanowicza jako wystawcy.

Posiadacza powyższego weksla wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 45 dni, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejący uznany zostanie.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 29 grudnia 1909.

Doniesienia prywatne.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1 października 1909 r. według czasu średnio-europejskiego.

Do Lwowa

Na dworzec główny:

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
—	12·10	z Winnik.
12·20	—	z Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Podwysokiego, Körösmező, Kałusza, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2·30	—	z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Szczucina, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Mielca, Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Rozwadowa.
—	5·45	z Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna.
—	5·50	z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Opawy), Oświęcimia Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Mielca, Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	7·10	z Rawy ruskiej, Sokala.
—	7·20	z Podwołoczysk (Odessy i Kijowa), Brodów.
—	7·25	z Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów).
—	7·29	z Ławocznego (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza.
—	8·00	z Sambora, Chyrowa, Sanoka.
—	8·05	z Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Żydaczowa.
—	8·05	z Jaworowa.
8·55	—	z Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Opawy), Lubaczowa, Sanoka, Chyrowa.
—	9·50	z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (p. Podgórze Płaszów), Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	10·20	z Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező.
—	9·57	z Sianek, Sambora.
—	11·15	z Podhajec.
—	11·45	z Ławocznego, Kałusza, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Kochawiny.
—	12·00	z Podwołoczysk. Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
—	12·40	z Sokala, Rawy ruskiej, Lubaczowa.
—	1·10	z Tarnowa, N. Sącza, Zakopanego, Chabówki (p. Jasło), Dynowa.
1·30	—	z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Chyrowa, Zakopanego, N. Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (p. Przemyśl).
—	2·00	z Sambora, Sianek, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa.
2·05	—	z Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy.
2·15	—	z Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa.
—	4·25	z Tucbli, Skolego, Drohobycza. Borysławia.
—	4·50	z Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
—	5·00	z Jaworowa.
—	5·45	z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Oświęcimia, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Szczucina, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Chyrowa (p. Przemyśl.
—	5·40	z Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Zbaraża, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna. Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa.
—	5·58	z Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Brodiny, Putny.
6·40	—	z Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorna Watry, Radowiec, Nowosielicy.
8·40	—	z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Kocmyrzowa, N. Sącza (p. Tarnów), Szczucina, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl.
—	9·00	z Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek, Csap.
—	9·30	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Botuszan, Galacu), Potutor, Żydaczowa, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Radowiec, Dorny Watry, Suczawy.
—	9·50	z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	9·58	z Podhajec
—	10·30	z Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża, Grzymałowa.
—	11·00	z Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny.

Na dworzec „Lwów-Podzamcze":

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów.
—	7·26	Winnik.
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec. Husiatyna, Czortkowa, Potutor, Zbaraża.
—	10·54	Podhajec.
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Potutor, Kopyczyniec, Czortkowa.
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Grzymałowa, Zbaraża.
—	6·29	Winnik.
—	9·44	Podhajec.
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża, Grzymałowa
—	11·55	Podhajec.

Na dworzec „Lwów-Łyczaków":

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·08	z Winnik.
—	10·36	z Podhajec
—	6·11	z Winnik.
—	9·27	z Podhajec.
—	11·38	z Podhajec.

Ze Lwowa

Z dworca głównego:

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Szczucina.
2·50	—	do Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Zaleszczyk, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry.
—	3·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Opawy), Chyrowa, Sanoka, Mezelaborcza, Pesztu, Rymanowa. Iwonicza, Chabówki, Jasła, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Kocmyrzowa
—	5·22	do Winnik.
—	5·58	do Podhajec.
—	6·00	do Sambora, Sianek, Csap.
—	6·10	do Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kałusza, Körösmező, Czortkowa. Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watry.
—	6·14	do Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa.
—	6·20	do Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Grzymałowa.
—	7·30	do Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia.
8·25	—	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Jasła (p. Przemyśl), Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego.
—	8·20	do Jaworowa.
—	8·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa Szczucina, Wieliczki, Oświęcimia.
—	9·05	do Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza.
9·10	—	do Czerniowiec, Kałusza, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy.
—	9·35	do Ickan, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu. Czudina, Radowiec, Suczawy.
—	10·40	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	do Bełzca, Sokala, Lubaczowa.
2·16	—	do Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa.
2·23	—	do Czerniowiec, Żydaczowa, Podwysokiego, Körösmező, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania.
—	1·45	do Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza.
—	2·50	do Stanisławowa, Potutor, Żydaczowa
2·45	—	do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl), Lubaczowa, Rozwadowa, Dynowa. Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza, Chabówki, Zakopanego (p. Podgórze Pł.), Oświęcimia.
—	3·15	do Krakowa.
—	3·30	do Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl).
—	3·40	do Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka.
—	6·00	do Kołomyi, Żydaczowa, Kałusza.
—	6·12	do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcimia.
—	6·16	do Podhajec.
—	6·30	do Jaworowa
—	6·55	do Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza.
7·00	—	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Berlina), Orłowa, Koszyc (p. Tarnów)
—	7·10	do Rawy ruskiej, Sokala.
—	7·35	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl).
—	8·00	do Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów.
—	10·38	do Ickan, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudyna, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
—	10·45	do Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza. Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Zakopanego.
—	11·10	do Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
—	11·15	do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Szczucina, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·25	do Stryja, Drohobycza Borysławia, Kochawiny
—	11·35	do Rawy ruskiej (tylko w niedziele).

Z dworca „Lwów-Podzamcze":

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	5·35	Winnik.
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Grzymałowa.
—	6·12	Podhajec.
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	1·30	Winnik.
3·31	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	6·30	Podhajec.
—	8·29	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów.
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego. Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa Zbaraża

Z dworca „Lwów-Łyczaków":

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	5·53	do Winnik.
—	6·3[illegible]	do Podhajec.
—	1·49	do Winnik.
—	6·50	do Podhajec.

Pociągi lokalne.

Na dworzec główny:

Z Brzuchowic codziennie: od 1 października do 30 kwietnia 5·11 po poł.

Z Winnik codziennie: 12·10 w nocy.

Z dworca głównego:

Do Brzuchowic: od 1 października do 30 kwietnia 3·20 po poł. w dnie powszednie, w niedziele i święta rzym.-kat. od 1 października do 30 kwietnia 2·01 po poł.

Do Winnik: codziennie 5·22 rano.

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godziny 8 rano do 3 po południu, w niedziele i święta zaś od godziny 8 rano do 12 w południe.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527.

Z Izby sądowej.

Rozprawa Janiny Borowskiej.

Kraków, 26 stycznia.

(Z dziesiątego dnia rozprawy).

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy na żądanie oskarżonej odczytano zeznanie prof. Kadera, złożone w śledztwie. Okazało się przytem, że niema żadnych sprzeczności, tylko zeznania w śledztwie są dokładniejsze, bo wówczas prof. Kader zeznawał w kilka dni po wypadku, a dziś minęło od tego czasu 8 miesięcy.

Świadek Jossé.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano na żądanie Borowskiej dr. Ferdynanda Josségo, który zeznał, że rzeczywiście, gdy Borowska zgłosiła się u niego, stwierdził u niej typowe, świeże złamanie obojczyka i opatrzył ją.

Osk.: Proszę o wyraźne stwierdzenie, że dr. Jossé przyznał, iż obojczyk był u mnie złamany.

Przew.: U którego lekarza pani była najpierw?

Osk.: Mówiłam, że u dr. Josségo.

Przew.: A poco pani chodziła do prof. Kadera?

Osk.: Po założeniu mi opatrunku przez dr. Josségo, opatrunek po kilku dniach obluźnił się. Udałam się więc do dr. Josségo, aby mi opatrunek poprawił, ale go nie zastałam. Wówczas udałam się do prof. Kadera.

Przew. do dr. Josségo: Pan prof. Kader twierdzi, iż nie znalazł złamania obojczyka.

Św.: Odpowiadam tylko za to, co sam stwierdziłem — reszta nie obchodzi mnie wcale.

Przew.: Czy pan nie pamięta, kiedy to było? Czy nie jakie dwa tygodnie przed 4 czerwca?

Sw.: Daty nie mogę pamiętać, ale stanowczo twierdzę, że obojczyk był złamany i że złamanie było świeże, gdy pacyentka się zgłosiła.

Dr. Kłębkowski do prof. Kadera: Jak długo leczy się takie złamanie obojczyka?

Prof. Kader: Zależy to od okoliczności. Czasem goi się ono szybko, już po 4 tygodniach, czasem dłużej.

Świadek Kuryluk.

Nastepnie przesłuchano słuchacza medycyny Władysława Kuryluka, który owej krytycznej nocy miał dyżur na Pogotowiu ratunkowem i który po wypadku pierwszy był w mieszkaniu Lewickiego.

Świadek po złożeniu przysięgi opowiada, że nad ranem, mianowicie o godzinie 3 minut 52 zbudził go telefon, a gdy poszedł do niego, jakiś głos kobiecy zawezwał go do mieszkania adwokata dr. Lewickiego. Gdy zapytał, jaki zdarzył się wypadek, odpowiedziano mu, że to strzał w skroń. Szybko kazał zaprządz konie i pojechał na ul. Sławkowską. Zdziwiony był, że musiał 3 do 4 minuty czekać pod bramą, która była zamknięta. Wyszedł na pierwsze piętro i tam w ciemnym przedpokoju ujrzał jakąś czarną postać niewieścią, oraz usłyszał z sąsiedniego pokoju rzężenie konającego. „W przedpokoju było ciemno, zażądałem lampy, podała ją postać kobieca; poznałem p. Borowską i zrobiło mi się nieprzyjemnie. Borowska postawiła lampę na umywalni; prosiłem o postawienie na pianinie. Lewicki leżał na ziemi na wezgłowiu zdjętem z kanapy, na którem ułożono poduszkę; był przykryty kocem; tętno było silne. lecz charakterystyczne charczenie zapowiadało agonię. Przystąpiłem do injekcyi kamfory. Borowska odeszła i przykucnęła; poleciłem jej trzymać głowę. Z rany nie szła krew; gdyśmy go wynosili. przykryłem mu chustką twarz: na chustce zostało tylko krwawe odbicie rany. Nad raną był obrzęk wielkości mandarynki; oko było również obrzękłe“.

Prokurator: Czy rana była okopcona?

Św.: Nie, rana była czysta.

Prok.: Czy widać było ślady krwi?

Św.: Nie widziałem, bo byłem bardzo zajęty, szło mi przedewszystkiem o ratunek.

Przew.: Czy po wielkości obrzęku nad raną można przypuszczać, kiedy katastrofa nastąpiła i jak długi czas upłynął, zanim wezwano pana.

Oskarżona (zrywając się): Znowu wnioski!

Św.: Pytałem się pani Borowskiej, dlaczego mnie tak późno wezwała. Odpowiedziała, że po strzale Lewicki siedział na sofie, rozmawiał z nią zupełnie przytomnie, palili razem jakieś papiery i listy i ona nie przypuszczała, że rana jest śmiertelna.

Zabraliśmy Lewickiego na nosze; w drodze Borowska trzymała jego głowę i mówiła, że nie popaliła niektórych listów.

Przew.: Czy zauważył pan psa?

Sw.: Widziałem go, jak kręcił się po pokoju sypialnym, ale Borowska zawołała do niego: Idź do pokoju pana! Pies wybiegł i już się w pokoju sypialnym nie pokazał.

Przew.: Czemu pan nie zatelefonował zaraz na policyę?

Św.: Bałem się Borowskiej, miałem lęk, patrzyła na mnie tak strasznie, miałem strach wewnętrzny. (Śmiech na sali).

Przew.: Czy kapelusz Borowskiej był w pokoju?

Sw.: W pokoju go nie widziałem. Dopiero, gdy wychodziliśmy, Borowska ubrała go.

Przew.: Jakiego był koloru? Czarny, czy jasny?

Św.: Nie pamiętam!

Osk.: Jechałam karetką, miałam ręce skrwawione.

Przew.: P. Kuryluk zeznaje, że twarz nie była skrwawiona. Czy pani mówiła p. Kurylukowi, że Lewicki siedział na kanapie i rozmawiał z panią.

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: Pani podała, że Lewicki runął po strzale.

Osk.: Siedział później na wezgłowiu.

Prok.: Czy story w oknach były zapuszczone?

Sw.: Ciemno było w pokoju, więc musiały być zapuszczone.

Przew.: Gdy pan przybył na ulicę Sławkowską. to brama była zamknięta?

Sw.: Tak jest, pierwszy raz to mi się zdarzyło. Zawsze, ilekroć przyjeżdżałem do wypadku, czekano już na mnie przy otwartej bramie.

Prok.: Czy panu kto wskazał drogę do sypialni, gdzie leżał Lewicki?

Sw.: Nie, sam szedłem za charczeniem; to mi było wskazówką.

Prok,: Czy pan mógł co widzieć w pokoju bez lampy?

Sw.: Nie mogłem nic widzieć i zażądałem lampy.

Osk.: Ja wyszłam drzwi otworzyć Pogotowiu i wskazać drogę. Co się z lampą działo. tego nie pamiętam.

Dr. Kłębkowski: Czy nie wnioskował pan nic po obejrzeniu rany?

Sw.: Zeznanie w tej mierze nie należy do mnie. Zdaje mi się, że nie była to rana samobójcza.... Widziałem wielu samobójców....

Dr. Szalay: Zastrzegam się przeciw wysnuwaniu podobnych wniosków. Przy ilu wypadkach samobójstw był pan obecny?

Sw.: Przy kilkunastu.

Przew.: Czy gdyście jechali razem w karetce, Borowska podtrzymywała głowę Lewickiego?

Sw.: Siedziała zwrócona do Lewickiego.

Osk.: Przecież pan widział: klęczałam i podtrzymywałam jego głowę.

Sw.: Ja tam na nogi pani nie patrzyłem.

Sędzia przysięgły Niedźwiecki: Czy widziałeś pan skrwawioną poduszkę i czy włosy Lewickiego były czyste?

Sw.: Poduszkę zakrwawioną widziałem dopiero na drugi, lub trzeci dzień, gdy mnie wezwano na śledztwo do mieszkania Lewickiego. Włosy, o ile sobie przypominam, były czyste.

Dr. Szalay: Proszę to zapisać!

Na tem zakończyło się przesłuchanie p. Kuryluka.

Świadek Rotschek.

Z kolei przesłuchano koncepistę policyi p. Jerzego Rotschka. który pierwszy interweniował na miejscu. Krytycznej nocy o godzinie 5-tej rano doniesiono mu telefonicznie ze stacyi przy ulicy Felicyanek, że dr. Lewicki popełnił w mieszkaniu swem samobójstwo. „Udałem się do mieszkania, ale było zamknięte. Stróż, którego zapytałem co się stało, odpowiedział, że Lewickiego przewieziono do szpitala i że przy tem wszystkiem była w mieszkaniu Borowska. Wobec tego udałem się do szpitala“.

Przew.: Co Borowska mówiła o wypadku?

Św.: Mówiła, że Lewicki popełnił samobójstwo, że przyszła do mieszkania Lewickiego po listy swoje, że rozmawiali, palili listy, że siedząc na kanapie, dobył rewolweru i strzelił do siebie.

Przew.: Czy pytał pan, co się stało z rewolwerem?

Św.: Powiedziała mi, że ma dwa rewolwery, nie chciała ich wydać i powiedziała, że chce rewolwer Lewickiego zachować na pamiątkę, a drugim odbierze sobie życie. Dopiero na policyi nakłoniłem ją do wydania rewolweru.

Przew.: Czy Borowska mówiła o samobójstwie?

Św.: Mówiła, że życie sobie odebrał. Kiedy była na policyi, uporczywie wypytywała się, czy Lewicki jest przytomny. Pytania te były tak natarczywe i tak gorące, że udałem, iż idę pytać się telefonicznie o to do szpitala.

Osk.: Mówiono mi, że odzyskał przytomność; tak mnie łudzono!

Św.: Następnie prosiła, aby dziennikarzom nie mówić o wypadku i podać tylko pierwsze litery. Prosiła także p. Kuryluka, aby z tego zrobiono wypadek, bo inaczej wywoła to w mieście ogromną sensacyę.

Przew.: Czy mówiła o przyczynie samobójstwa?

Św.: Tłumaczyła, że stało się to z powodu nieporozumień miłosnych. Na drodze zwracała uwagę na wielki nieporządek w mieszkaniu i na to, że Lewicki strącił lampę; podczas rozmowy dodała, że klucze od kasy porzucone. Pojechałem z p. Borowską, by kasę zabezpieczyć. Opowiadała, że Lewicki po strzale zsunął się na ziemię i już nie powstał; że pomocy nie wzywała, bo ranka była mała; że po strzale śmiali się, rozmawiali. W sypialni był wielki nieporządek. Wziąłem klucze od kasy, potem odjechaliśmy. Psa chciałem usunąć z pokoju. ale się nie dał; ostatecznie przeprowadziliśmy go do kuchni. Mnie szło tylko o zabezpieczenie kasy.

Przew.: Czy pan zauważył co na ziemi?

Św.: Na ziemi koło szafy jakby zmytą plamę.

Przew.: Dalsze dochodzenia objął p. komisarz Krupiński. Co pani powie na zeznanie p. Rotschka?

Osk.: Prosiłam w istocie, aby nie podawano w dziennikach, że byłam w mieszkaniu i żeby rzecz przedstawiono jako przypadek. Szło mi o to, by nie rozgłoszono tego jako samobójstwo. Nie myślałam, że Lewicki umrze. Brauninga nie chciałam zatrzymywać; to jest potworne, tego nie było we mnie.

Przew.: Ze stanowiska obrony pani nie widzę w tem nic potwornego.

Osk.: Gdybym to powiedziała, to należałoby mnie odwieźć do szpitala waryatów. Tu już dzwoniły dzwonki, których nie było. Ja nie zarzucam kłamstwa świadkom, ale ludzie mogą powtarzać rzeczy, które sobie sami wykombinują. Rzeczą ludzką jest mylić się.

Przew.: Czy świadek pamięta dokładnie, że p. Borowska mówiła o zatrzymaniu rewolweru na pamiątkę?

Św.: Pamiętam dokładnie.

Przew.: Dlaczego pani nie chciała oddać rewolweru?

Osk.: Odmawiam odpowiedzi. P. Rotschek nie żądał oddania rewolweru w imieniu prawa, mówił tylko, że nie mam pozwolenia na noszenie broni.

Przew.: Pani powiedziała p. Kurylukowi, że Lewicki zesunął się po strzale na ziemię; p. Rotschkowi, że siedział na kanapie i śmiał się.

Osk.: Zeznaję jednakowo, że po strzale powiedział jeszcze: „A więc nie błazeństwo“, potem jeszcze kilkanaście wyrazów. Z tego zrobiono, że „śmiał się, rozmawiał“, ale ja za to odpowiedzialną być nie mogę.

Tu przewodniczący zarządził przerwę jednogodzinną.

Żądania oskarżonej.

Na początku rozprawy popołudniowej zabrała głos Borowska i zwróciwszy się do przewodniczącego rzekła: Nie wystarczę ze swymi nerwami na dalszą tak straszną drogę. Dr. Smolarski podtrzymuje mnie, ale dziś siły moje wszystkie wyczerpane, nie mam siebie w garści, czuję, że to, co robię, nie pochodzi odemnie.

Przew.: Rozprawa ma się ku końcowi, więc...

Osk.: Jeśli nie pozwolę wstrzyknąć sobie kofeiny, czy morfiny, to nie będzie mnie na sali.

Przew.: Jutro poproszę lekarzy, aby panią zbadali.

Osk.: Niech odpocznę, niech mam wikt lepszy, przyjdę do siebie, za dwa miesiące stanę zupełnie inna, niż obecnie.

Przew.: Ja nie mogę tu decydować, od tego są lekarze.

Osk.: Nie chcę robić trudności, ale widzę, że tak dłużej być nie może.

Odczytano następnie zeznania p. Płacheckiej.

Dr. Szalay wnosi o przesłuchanie p. Chylewskiej ze Lwowa na okoliczność, że zeznania p. Płacheckiej nie są zgodne z prawdą.

Swiadek Krupiński.

Z kolei przesłuchano p. Rudolfa Krupińskiego, komisarza policyi, który prowadził śledztwo wstępne policyjne w dwa dni po śmierci Lewickiego.

Przew.: Proszę opowiedzieć nam wszystko, co pan wie o sprawie Borowskiej?

Swiadek: Dnia krytycznego o godzinie 6 rano wezwano mnie, abym przybył natychmiast na inspekcyę. Przybyłem tam o godzinie 6·45 i zastałem w pokoju inspekcyjnym p. Borowską. Poprzednio porozumiałem się z p. Rotschkiem, aby wiedzieć, o co rzecz idzie. Sądziłem w pierwszej chwili, że mam do czynienia ze śmiercią samobójczą. — Zapytałem się kolegi Rotschka, czy znalazł jakie papiery, listy lub tym podobne rzeczy, które samobójcy zwykle pozostawiają. Odpowiedział, że nic podobnego nie znalazł, przytem zauważył, że Borowska ma przy sobie dwa rewolwery. Przystąpiłem do badania Borowskiej i zapytałem ją najpierw o rewolwery. Odpowiedziała, że jeden ma, drugiego zaś nie ma przy sobie, ale leży u niej w domu. Ponieważ nie miałem pod ręką kobiety, która mogłaby ją zrewidować, wziąłem od niej słowo honoru, że nie ma przy sobie drugiego rewolweru.

Zaledwie przystąpiłem do przesłuchania, Borowska zastrzegła się, abym jej nie pytał o noc krytyczną i ani słowem tego nie ruszał, bo to dla niej zbyt bolesne. To mnie uderzyło bardzo, bo wiem z praktyki, że w wypadkach samobójstwa, osoby, które były jego powodem, lub jego świadkiem, lubią zwykle bardzo dużo mówić. Ponieważ w pokoju inspekcyjnym na policyi było mi niewygodnie p. Borowską przesłuchiwać, oznajmiłem jej, że konieczne jest przewiezienie jej na inspekcyę „pod Telegrafem“. W czasie przewiezienia Borowskiej pod „Telegraf“, skorzystałem z przerwy i udałem się do szpitala, aby tam dowiedzieć się o bliższych szczegółach. Lewicki leżał w stanie agonii, obandażowany, nic bliżej od nikogo dowiedzieć się nie mogłem. Borowska, która wiedziała, że pójdę do szpitala, prosiła mnie gorąco, abym dowiedział się, jak się ma Lewicki.

Gdy nic w szpitalu nie zyskawszy, wróciłem, Borowska, która na mnie czekała, ujrzawszy mnie, zapytała, co słychać w szpitalu? Początkowo, pragnąc ją oszczędzać, chciałem powiedzieć, że Lewicki ma się lepiej, że będzie zdrów, ale — stał się lapsus — powiedziałem, że Lewicki umarł. Twarz Borowskiej, gdy usłyszała te słowa, zmieniła się nie do poznania. Wyraz twarzy kurczowo się skręcił, oczy, zwykle do pół zasłonięte powiekami, otwarły się tragicznie. Widząc tę reakcyę, odpowiedziałem: Niech się pani uspokoi, ja żartowałem, niema powodu do żadnych obaw. Wtedy Borowska zmieniła się znów na te słowa. Przybrała wyraz radości, dziękowała mi gorąco. Te dwie nagłe zmiany wywarły na mnie ujemne wrażenie.

Poszedłem do mieszkania Borowskiej w hotelu z agentami Karczem i Mohrem. Tam znalazłem kilka listów, rewolwer i flaszeczkę z morfiną. Służba hotelowa powiedziała, że Borowska wyszła poprzedniego dnia o godzinie 2 po południu ze swego mieszkania i więcej nie wróciła. Listy p. Borowskiej dały mi do myślenia; uderzający był również brak jakiegokolwiek listu ze strony Lewickiego, że sobie życie odbiera. Z tem wróciłem „pod Telegraf“, a tu Borowska oświadczyła mi, że te trzy listy są listami pożegnalnymi, gdyż zamierzała popełnić samobójstwo.

Aby zoryentować się w sprawie, poszedłem do mieszkania Lewickiego, gdzie zastałem już sędziego śledczego. Zacząłem badać pokój. Ujrzałem, że spodnie doskonale złożone są szwem na krześle, obok marynarka i koszula dzienna w największym porządku. Pod sofą ujrzałem kawałki szkła. Podniosłem ztamtąd lampę, której knot był zupełnie skręcony, szkiełko całe, tylko umbra i podstawa pod nią z grubszego szkła były zbite. Przy sofie znalazłem także łuskę z naboju browninga, z położenia której można było wnioskować o kierunku strzału. Dalej znalazłem między szafą i szafką dużą plamę starannie wymytą. Obwód tej plamy był czysty. Aby dojść, kto mógł zająć się wytarciem tej plamy, użyłem drogi dedukcyi t. j. powiedziałem sobie, że nikt inny nie mógł tego zrobić, tylko albo Lewicki, albo Borowska, lub pies. Lewicki nie był w możności tego uczynić, pies również nie, a więc pozostała tylko Borowska.

W tej chwili przerywa świadkowi dr. Szalay i woła: To są wnioski osobiste p. świadka, to są wywody oskarżyciela, a nie świadka!

Przew.: Jeśli zajdzie coś takiego, co nie jest usprawiedliwione, to zwrócę na to uwagę. Na razie świadek zeznaje tak, jak zeznawał w śledztwie.

Św.: Pies nie wylizał krwi. Co do plamy zbadałem dalej, że wymyta była wcześnie, bo wezgłownik z kanapy, który leżał na tej plamie, a na którym położono podu-

szkę, a następnie leżał na niej Lewicki, nie miał śladów krwi. Wezgłownik położono więc na wytartej plamie, gdyż inaczej stanowczo byłby miał plamy krwi. Pod etażerką znalazłem skrzep krwi, którą wymyto. Oprócz tego skrzepu pod brzegiem szafy były ślady wymiocin, wytarte łukowo pod szafę.

Przewodniczący objaśnił na planie, gdzie stała etażerka.

Św.: Skrzep był stężały, wielkości jaja; pochodził on z wytartej krwi, od której się oderwał.

Obr. dr. Szalay: Wnioski, zkąd pochodził, należą do znawców, nie do p. komisarza.

Św.: Nie, to obserwowałem dokładnie; skrzep robił wrażenie, że nie sformował się na miejscu, ale że jest oderwany od plamy krwi wytartej opodal. Zebrawszy to wszystko, przystąpiłem do przesłuchania Borowskiej. Zeznała, że była w mieszkaniu Lewickiego, gdy on podczas rozmowy z nią strzelił do siebie. Poszła do niego, aby odebrać swoje listy, odnoszące się do afery szpiegowskiej i sprawy Szczepańskiego. O tej ostatniej sprawie chciała zamilczeć i prosiła, aby nie wpisywano jej do protokołów. Opowiadała również, że także chciała odebrać sobie życie.

Wielką lukę w mych badaniach stanowiło to, iż nie mogłem stwierdzić, czem Borowska mogła wymyć ową plamę. Dopiero po 4 czy 5 dniach, gdyśmy skrupulatnie kilkakrotnie przeszukiwali całe mieszkanie, znalazła się gąbka, która jak twierdzą, p. Tyszkiewiczowa i posługaczka Lewickiego, wisiała zawsze na sznurku na umywalni. Gąbka ta była czarna, zbrukana i widać było na niej ślady, iż mogła być użyta do zmycia plamy z podłogi.

Dr. Kłębkowski: Nie wie pan, czy Lewicki zajmował się sprawą poślubienia Tyszkiewiczowej i sprawą Borowskiej *contra* Haecker?

Sw.: O ile sądzić mogę z moich badań, to zajmował się obiema sprawami. Podczas rewizyi w mieszkaniu Lewickiego znalazłem książkę, w której były zakładki w miejscach, które traktowały o ślubach siedmiogrodkich, a nadto kartę niejakiego W. Jurewicza z Paryża, który pisał, że udało się mu zbliżyć do Bak.... Widać z tego, że zajmował się sprawą Borowskiej.

Przew. wyjaśnił, że Lewicki stale dążył po procesie do wyświetlenia, że Bakaj pochodzi z Galicyi; może więc odniósł się do kogoś do Paryża po informacye.

Prokur.: Czy znaleziono u Lewickiego jeden numer wiedeńskiej *Zeit?*

Św.: Znaleziono i w tę gazetę właśnie p. Borowska zawinęła czerepy z lampy. Ponieważ miała ręce skrwawione, przeto i na gazecie widać ślady krwi.

Ponieważ nikt nie zgłosił żadnych więcej pytań do świadka, przewodniczący zwolnił go.

Świadek Łobaczewki.

Następnie bez odebrania przysięgi przesłuchano dr. Adama Łobaczewkiego, lekarza, na okoliczność, że pies Lewickiego był bardzo łagodny, nie szczekał na osoby obce. Swiadek, zeznaje, że raz przyszedł do dr. Lewickiego pomiędzy godziną 6 a 7 wieczorem. Drzwi zastał otwarte, przeszedł przez kilka pokoi i nie zastawszy nikogo dotarł do sypialni, gdzie ujrzał Lewickiego, śpiącego na łóżku. Ponieważ spał smacznie, nie chciał go budzić. Pies kręcił się po pokoju, a choć świadka po raz pierwszy widział, wcale nie szczekał.

Dr. Szalay: Ogłosiłem publiczne wezwanie, aby zgłaszały się wszystkie osoby, na które pies ten szczekał.

Swiadek Rec.

Z kolei przesłuchano dr. Wojciecha Reca, sekundaryusza w szpitalu św. Łazarza, który opatrywał Lewickiego po przewiezieniu go do szpitala. Zeznania jego nie zawierają żadnych ważnych szczegółów.

Przew.: Czy pan obejrzał bliżej głowę Lewickiego? Czy był zakrwawiony?

Sw.: Tak, był zakrwawiony....

Przew.: Czy rana krwawiła?

Sw.: O ile pamiętam, nie.

Przew.: Czy włosy miał skrwawione?

Sw.: Zdaje mi się, że tak, bo założony opatrunek powalał się krwią.

(Dalsza rozprawa).

Przewodniczący odnośnie do wniosku dr. Szalaya o wezwanie na świadka prof. Teklu z Wiednia, czy wśród spalonych papierów nie było szczątków fotografii, stwierdza, że prof. Teklu w swem sprawozdaniu napisał że wśród spalonych papierów były szczątki papierów, bibuły i tkanin. Następnie przewodniczący zwraca się do Borowskiej w sprawie jej trzech listów pożegnalnych, które znaleziono u niej w mieszkaniu. Listy te były wystosowane do męża, komisarza policyi i pani Bujwidowej. Dwa listy były pisane ołówkiem, jeden atramentem. Jeden zaś list pożegnalny do męża znaleziono w wiaderku w mieszkaniu Lewickiego.

Przew.: Czy ten list pisała pani u Lewickiego?

Osk.: Ten i drugi.

Przew.: Kiedy pani pisała ten ostatni list?

Osk.: Na tę okoliczność, kiedy ten list pisałam, proszę przesłuchać p. Jasińską.

Przew.: List ten robi wrażenie pożegnania.

Osk.: Nie, wtedy szło mi tylko o wydobycie moich listów od Lewickiego, które chciałam przesłać mężowi.

Przew.: Ależ przecież w liście tym znajduje się ustęp: „Tak lepiej będzie dla małej, dla ciebie i twojej dumy“.

Osk. (do przewod.): Pan sądzi, że śmierć moja z Lewickim byłaby zadośćuczynieniem dla dumy męża?

Przew.: Tak sądzę.

Osk.: To byłby skandal dla męża.

Obr. dr. Szalay: To znaczyłoby, że się kochankowie zabili.

Osk. raz jeszcze twierdzi, że miała zamiar listy Lewickiego odebrać od męża, aby on za cenę tych listów wydobył od Lewickiego jej listy.

Oskarżona przypomina prośbę o odroczenie rozprawy.

Przew.: Zarządzę zbadanie przez lekarzy.

Dr. Szalay wnosi, aby przewodniczący zarekwirował cały szereg aktów odnoszących się do sprawy separacyi Lewickiego z żoną i do egzekucyj przeciw niemu przeprowadzonych. Akty te stwierdzą, że Lewicki przez dwa lata nie płacił alimentacyj, a celem udaremnienia egzekucyi złożył przysięgę manifestacyjną. Z innych zaś aktów egzekucyjnych przekonać się można, że stosunki finansowe Lewickiego nie były tak świetne, jak tu niektórzy świadkowie zeznawali.

Przewodniczący stwierdza, że po śmierci Lewickiego znaleziono znaczniejszą kwotę pieniędzy.

Dr. Szalay wobec tego cofa swój wniosek.

Dr. Kłębkowski uderza na dr. Szalaya, że rzuca cień na cześć zmarłego, dla tego, że był rywalem.

Dr. Szalay odpowiada ostro, że nie da się krępować w swych prawach obrońcy.

Przewodniczący przestrzega dr. Kłębkowskiego przed podobnymi przycinkami.

Osk.. (do dr. Szalaya): Niech pan mecenas złoży obronę, proszę i żądam tego.

Przew.: Proszę o spokój.

Osk.: Prosiłam pana, by pan złożył obronę.

Dr. Szalay coś odpowiada.

Osk.: Ja jeszcze raz proszę pana mecenasa o złożenie obrony. Może znajdzie się kto inny, kto obejmie moją obronę, ale (wskazując na dr. Kłębkowskiego) ten pan nie będzie tu siedział, bo wszyscy solidarnie go zbojkotują.

Scenę tę przerwał energicznie przewodniczący, podnosząc, że ma co innego do czynienia, niż godzić adwokatów. (Do Borowskiej):

— Niech pani nie zapomina, że pani siedzi na ławie oskarżonych!

Osk.: Nie pozwolę obrażać mego obrońcy.

Przew.: Obrońca nie potrzebuje pani obrony!

Na tem przewodniczący zamknął rozprawę.

Prezydyum sądu karnego wydało zarządzenie, zabraniające używania lornetek teatralnych na sali i fotografowania. O ile słychać, przewodniczący trybunału, obrońca dr. Szalay i przysięgli otrzymują dużo listów z rozmaitymi szczegółami, odnoszącymi się do Borowskiej i Lewickiego; owe doniesienia są przeważnie bardzo fantastyczne.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę wieczorem.

(Wizya lokalna).

Dziś rano odbyła się wizya lokalna w mieszkaniu Lewickiego przy ulicy Sławkowskiej l. 28. W wizyi tej wziął udział cały trybunał, sędziowie przysięgli, rzeczoznawcy rusznikarze: Splichal i st. oficyał Stubner, lekarze sądowi, sędzia śledczy dr. Nowotny, komisarz policyi Krupiński, dyżurny Pogotowia ratunkowego Kuryluk, posługaczka Nawrotowa i hr. Tyszkiewiczowa. Wezwani świadkowie demonstrowali na miejscu swe zeznania.

Na ulicy zebrał się tłum ludzi i rósł z każdą chwilą, tak, że silny oddział policyi musiał utrzymywać porządek.

Około godziny 10 przystąpiono kolejno do prób. Po zwiedzeniu całego lokalu kancelaryjnego, odbyła się pierwsza próba, czy i o ile p. Pławiński, który zeznał, iż widział Borowską kryjącą się poza kotarą w przedpokoju, mógł ją widzieć. Próba wypadła względnie ujemnie, bo w przedpokoju jest tak ciemno, iż tylko dzięki zbiegowi rozmaitych okoliczności, świadek ów mógłby był widzieć Borowską.

Następnie stwierdzono, że mieszkający naprzeciw adwokat dr. Rowiński bez wszelkiego wysiłku mógł widzieć światło w mieszkaniu Lewickiego. Borowska, jak wiadomo, zeznała, że przybywszy z Lewickim nocy krytycznej do mieszkania jego, paliła z nim przez dłuższy czas papiery. Dr. Rowiński zaś nie widział w oknach światła.

Dalej stwierdzono, że świadek Bylicki, o ile zaszedł schodami tylnymi, mógł widzieć przez story światło w pokoju sypialnym.

Równocześnie zbadano, czy świadek Maryan Dąbrowski mógł słyszeć otwieranie i zamykanie drzwi wchodowych. Próba wykazała, że otwieranie i zamykanie drzwi wchodowych dobrze słychać.

Następnie cała komisya przeszła do pokoju sypialnego Lewickiego. Sypialnia była opieczętowana, w takim stanie, w jakim znaleziono ją tuż po wypadku. Przewodniczący zwracał uwagę sędziów przysięgłych na cały rozkład mieszkania, oraz na ubranie, które leżało tak, jak je pozostawił Lewicki. Na krześle obok pianina wisiały w wielkim porządku surdut i kamizelka, na drugiem krześle, złożone pedantycznie wzdłuż brzegów zaprasowane spodnie Lewickiego. Obok łóżka stała równo ustawiona para trzewików.

Dalej przewodniczący stwierdził, że na szafce nocnej brak fotografii p. Tyszkiewiczowej, która, jak zeznali świadkowie, zawsze tam stała, a zamiast której w ostatnim czasie postawiono fotografię torsu kobiecego, klasycznego. Również brak dwu fotografij Lewickiego, które stały na pianinie.

Obok łóżka stoją dwie szafy, w których Lewicki chował listy.

Następnie pokazał przewodniczący sędziom przysięgłym szklankę, w której były zęby. Woda ze szklanki wyparowała. Obok szklanki stała woda z olejkiem miętowym. Na miednicy była woda z krwią.

Na ręczniku znaleziono ślady krwi z mycia i ocierania twarzy; ręcznik skrwawiony bardzo.

Dalej z kuchni przyniesiono numer dziennika *Zeit* z plamą krwi. Borowska twierdzi, że gdy brała lampę po strzale mogła dziennik ten splamić krwią.

Zbadano tekturę, którą w kuchni przykryta była paka na węgle, a na której były plamy krwi. Borowska twierdzi, że plamy te mogły powstać w chwili, gdy po strzale, mając ręce skrwawione, paliła listy w piecu kuchennym.

Koszula nocna cała skrwawiona, szczególniej rękaw. Widocznie, że Lewicki ocierał rękawem krew płynącą. Borowska twierdzi, że rana krwawiła bardzo słabo, tak, że ona, jako medyczka sądziła, że jest to zadraśnięcie tylko. W koszuli tej przewieziono Lewickiego do szpitala, a następnie przyniesiono ją do mieszkania.

Dalej oglądano koc, którym był przykryty Lewicki, gdy p. Kuryluk przystąpił do opatrzenia go. Koc ten po bokach jest wydarty, jak zeznała posługaczka Nawrotowa, przez psa. Na środku koca znajduje się wielka plama z krwi. Przewodniczący i sędzia śledczy wyjaśniali, jak ta plama mogła powstać.

Dalej zbadano koc dywanowy z szezlongu, użyty do transportu Lewickiego do szpitala. Na kocu tym niema żadnych plam.

Ożywiona dyskusya rozwinęła się nad gąbką, która zwykle wisiała na gwoździu obok umywalni, a którą znaleziono zawieszoną w kuchni na drzwiach od komina. Na zapytanie przewodniczącego dr. Jankowski oświadczył, że w 3 dni po wypadku gąbkę tę badał i nie znalazł na niej śladów krwi. Wysnuwa z tego wniosek, że albo gąbki tej całkiem nie użyto do zmywania krwi, albo też po użyciu mocno ją wymyto i wyciśnięto. Przy badaniu gąbka owa nie była brudna i miała zwykły kolor. Nawrotowa stwierdziła, że gąbka dawniej była w takim samym stanie, jak dziś i że żadnych plam na niej nie zauważyła.

W dalszym ciągu wizyi lokalnej słuchacz medycyny p. Kuryluk, który krytycznej nocy interweniował z Pogotowiem ratunkowem w mieszkaniu Lewickiego, pokazywał gdzie Lewicki leżał na ziemi, gdy on przybył z pomocą. Oświadczył zgodnie z zeznaniami w śledztwie i podczas rozprawy, że Lewicki leżał w kącie, tuż koło pianina, miał poduszkę pod głową, położoną na wezgłowniku, ściągniętym z kanapy, a przykryty był kocem pod samą szyję. Przykryć go musiał ktoś trzeci, gdyż sam Lewicki był już konający, nieprzytomny i rzężał.

Następnie oglądano ową plamę na podłodze, omawianą tylekrotnie podczas rozprawy, a znajdująca się na miejscu, na którem leżał wezgłownik, na nim poduszka, a na poduszce Lewicki. Plama to duża z brzegami lekko zarumionemi krwią i widać na niej dokładnie ślady mycia. Od plamy drobne ślady krwi, t. zw. spritzery, prowadzą aż do kuchni.

W kącie na prawo od szafy znajduje się sofa, na której owej nocy rozegrał się krwawy dramat. Obok sofy stołek, na którym znajduje się ubranie tennisowe i kurtka turystyczna. W kącie między kanapą a wieszadłem znajduje się legowisko dla psa. Tam koło sofy stał stołek, a na nim lampa. W sprawie tej zeznania Borowskiej nie są zgodne. W śledztwie zeznała, że Lewicki w czasie tym, gdy czyniła mu wyrzuty z powodu jego z nią postępowania, gestykulując żywo, strącił tę lampę i rozbił.

To jest nieprawdopodobne, gdyż dalej musieliby oboje siedzieć po ciemku i po ciemku rozmawiać, gdyż żadnej innej lampy nie było. Według drugiej wersyi Borowskiej, Lewicki miał tę lampę ściągnąć, gdy upadał na ziemię po strzale.

Lampę znaleziono pod kanapą ze stłuczoną umbrą i podstawką pod umbrę, lecz z całem szkiełkiem. Sędzia śledczy dr. Nowotny zademonstrował, że knot jest ściągnięty poniżej palnika, co dowodzi, że lampę rozmyslnie poprzednio zgaszono. — Następnie przewodniczący przedstawił, jak mógł rozegrać się ów krwawy dramat na kanapie.

Podniósł, iż z kierunku łuski od browninga, znalezionej na podłodze, stwierdzono, że łuska ta odskoczyć może w tym kierunku wtedy, jeśli strzał był dany do człowieka, leżącego na kanapie. Ponieważ kilku sędziów przysięgłych wyraziło powątpiewanie o ważności tego środka dowodowego, przewodniczący zarządził próbę strzelania. Prób tych dokonał rzeczoznawca Splichal i sędzia przysięgły Świderski. Celem stwierdzenia, czy pies po strzale szczeka, sprowadzono go i ułożono na posłaniu, na którem dawniej leżał.

Pierwszy strzał dano do manekina leżącego na otomanie, z odległości 20 cm. tak, jakby go dawała osoba wchodząca od drzwi. Po strzale łuska odpadła w róg kanapy bardzo niedaleko od miejsca, w którem znaleziono z tego naboju, który przeciął nić życia Lewickiego, a więc tuż przy ścianie. Drugi strzał dano do manekina w pozycyi siedzącej, tak, jakby odbierał sobie życie; rączka rewolweru skierowana była na dół.

Łuska wypadła wtedy na środek pokoju pod umywalnię. Wreszcie dano strzał trzeci w tej samej pozycyi z rączką skierowaną w górę, gdyż sędzia przysięgły Świderski podniósł, że taka pozycya rewolweru byłaby dla samobójcy najdogodniejsza. W tym wypadku łuska naboju wypadła w kierunku wręcz przeciwnym do poprzedniego. Na tem zakończono próby strzelania, mieszkanie opieczętowano i opuszczono.

Dalszy ciąg rozprawy o godz. 3. Lekarze i rzeczoznawcy rusznikarze będą składali swe zeznania.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Krechowiecki.